Nr. 131 We Lwowie, Niedziela dnia 8. Czerwca 1879. Rok XVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Mannskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

(Dział ubezpieczeń na życie).

VI. wyciąg rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

za rok IX, t. j. od 1. Stycznia 1878 do 31. Grudnia 1878 roku.

Rachunek zysków i strat

Z ubezpieczeń kapitałów pośmiertnych.

	złr.	ct.	złr.	ct.
Przychód:				
1. Przeniesienie rezerw zeszłorocznych	226.761	84		
2. Przeniesienie funduszu na nieuregulowane szkody	10.700	—		
3. Przeniesienie funduszu na należytości rządu	131	38		
4. Przeniesienie funduszu dywidendy	8.774	88		
5. Zaliczki . . . złr. 189.526 ct. 83, z tych unieważniono 11.150 „ 92	178.375	91		
6. Wpisowe	1.524	—		
7. Zadatki od unieważnionych polic	201	84		
8. Eskont od szkód wypłaconych	381	—		
9. Proconta i kupony	25.007	68	451.858	53
Rozchód:				
1. Premie kontr-asekuracyj. 28.674·69, potrąciwszy prowizję 4.663·12, Wypłacono ogółem	24.011	57		
2. Prowizje akwizycyjne z lat ubiegł.	21.298	16		
3. „ „ z roku 1878	13.036	31		
4. „ in casso	3.434	07		
5. 10% amortyzowanych kosztów organizacji	1.770	—		
6. Wykupiono polic za	6.313	63		
7. Wypłacono szkód	39.140	—		
8. Wypłacona dywidenda	7.843	25		
9. Fundusz na niewypłac. dywidendę	931	63		
10. Pensje i remuneracje urzędników	10.019	35		
11. Inne koszta administracji	5.439	82		
12. Fundusz na należytości rządowe	197	07		
13. „ „ nieuregulowane szkody	5.950	—		
Ogółem rozchód	139.384	86		
14. Rezerwy i przeniesienie zaliczek	283.553	93	422.938	79
Czysta pozostałość			28.919	74
Z zysku Rada Nadzorcza przeznaczyła:				
1. 20% w myśl stat. na fundusz. rezerw.	5.783	95		
2. 18% od zaliczek 58.528 złr. 51 ct. na dywidendę	10.535	13		
3. Na rezerwę zysków na dalsze lata	11.681	76		
4. Na remunerację za bilans	600	—		
5. Resztę do funduszu rezerwowego	318	90	28.919	74

Z ubezpieczeń kapitałów dożywotnich.

	złr.	ct.	złr.	ct.
Przychód:				
1. Przeniesienie rezerw zeszłorocznych	154.358	62		
2. Przeniesienie funduszu dywidendy	935	88		
3. Zaliczki . . . złr. 58.090 ct. 31, z tych unieważniono 3.446 „ 29	54.644	02		
4. Wpisowe	455	55		
5. Eskont od wypłaconego kapitału	15	—		
6. Procenta i kupony	10.174	31	220 583	38
Rozchód:				
1. Premie kontr-asekuracyjne 1.963·89, potrąciwszy prowizje 496·43, Wypłacono ogółem	1.467	46		
2. Prowizje akwizycyjne z lat ubiegł.	2.920	83		
3. „ „ z roku 1878	5.062	54		
4. „ in casso	1.084	32		
5. 10% amortyzowanych kosztów organizacji	400	—		
6. Wykupiono polic za	2.292	94		
7. Wypłacono szkód (zwrot zaliczek i kapitału)	3.205	28		
8. Wypłacone renty dożywotnie	10.298	—		
9. Wypłacona dywidenda	735	69		
10. Fundusz na niewypłaconą dywidendę	200	19		
11. Pensje i remuneracje urzędników	3.165	16		
12. Inne koszta administracji	1.717	64		
13. Strata na rublach (wzięte po 113.25	8.792	18		
14. Strata na papierach publicznych	3.857	11		
Ogółem rozchód	45.199	34		
15. Rezerwy i przeniesienia zaliczek	160.474	84	205.674	18
Czysta pozostałość			14.909	20
Z zysku Rada Nadzorcza przeznaczyła:				
1. 20% w myśl statutu na fundusz rezerwowy	2.981	84		
2. 15% od zaliczek 13.417 złr. 57 ct. na dywidendę	2.012	64		
3. Na rezerwę zysków na dalsze lata	9.914	72	14.909	20

Stan majątku działu życiowego.

Stan czynny:	wartość nominalna	złr.	ct.	złr.	ct.
1. Dłużnicy (Agenci)				23.024	32
2. Dłużnicy (Towarzystwa różne)				125.038	01
3. Koszta organizacji (do odpisania w roku przyszłym)				2.170	—
4. Prowizje akwizycyjne (odpisane w całości)				00.000	00
5. Wartość urządzenia (80%)				1.130	40
6. Pożyczki na police				115.574	99
7. Pożyczki hipoteczne				158.200	—
8. Zapas gotówki				3.086	27
9. Papiery wartościowe według kursu z 31. grudnia 1878:					
Akcje gal. Banku dla handlu i przemysłu	złr. 4.000	1.600	—		
Priorytety gal. Banku	„ 27.400	19.180	—		
6% Listy zast. gal. Banku Hipotecznego	„ 49.700	45 425	80		
6% Listy zast. gal. Banku Hipotecznego*)	„ 13.000	11.882	—		
6% Listy zast. gal. Banku Hipotecznego**)	„ 2 000	1.828	—		
6% Listy zast. gal Banku Hipotecznego***)	„ 3.000	2.742	—		
6% Listy zast. Zakładu Kredyt. Ziemskiego	„ 76.000	68.081	—		
6% Listy zast. Zakładu Kredyt. Ziemskiego*)	„ 100	89	—		
6% Listy zast. Zakładu Kredyt. Ziemskiego***)	„ 6.900	6.141	—		
5% Listy zast. Towarz. Kredyt. Ziemskiego	„ 44.000	37.972	—		
5% Listy zast. Towarz. Kredyt. Ziemskiego*)	„ 8.500	7.235	50		
5% Listy zast. Towarz. Kredyt. Ziemskiego**)	„ 5.000	4.315	—		
5% Listy zast. Król. Pol.	„ 31.500	23.901	41		
4% Listy likwid. Król. Pol.	„ 1.125	770	81		
5% Obligacje indemnizacyjne galicyjskie	„ 10.000	8.460	—		
6% Obligacje pożyczki krajowej	„ 20.000	18.150	—		
4% Renta złota austrjacka	„ 15.000	10.972	50		
Losy z roku 1860	„ 5.000	5.700	—		
Losy z roku 1860*)	„ 1.000	1.140	—		
Losy z roku 1839	„ 50	156	—	275.742	02
	323.275			703.966	01

*) Własność funduszu Spółek z r. l. 1882.
**) Własność funduszu Spółek z r. l. 1886
***) Własność funduszu Spółek z r. l. 1889

Stan bierny:	złr.	ct.
1. Wydział ubezpieczeń od ognia	11.655	94
2. Fundusz na nieuregulowane szkody	5.950	—
3. Fundusz na należytości rządowe	197	07
4. Fundusze rezerwowe	38.736	06
5. Fundusze na dywidendę	1.131	82
6. Fundusze spółek	46.056	11
7. Rezerwy zysków	112.381	30
8. Rezerwy i przeniesienie zaliczek	444.028	77
Saldo zysk	43.828	94
	703.966	01

Kraków dnia 1. Stycznia 1879 r.

Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń:

H. hr. Wodzicki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami:
CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

Naczelnik biura działu ubezpieczeń na życie:
A. Piekarski.

Naczelnik rachunkowości działu ubezpieczeń na życie:
Cz. Kieszkowski.

St. Starowiejski. J. Pruss Jabłonowski. Marchwicki.
jako komisja kontrolująca.

Lwów d. 6. czerwca.

(Trwoga w obozie centralistycznym. — Czesi grożą bemakom. — Zapowiedź wkroczenia Austrjaków do obwodu Nowobazarskiego. — Zamknięcie sejmu węgierskiego i zwołanie kroackiego. — Spór między Niemcami a Egiptem. — Z Królestwa.)

Trwoga między menerami centralistycznymi. Podczas gdy przy końcu ubiegłej sesji i kadencji zaczęli unikać wyrazu „verfassungstreu“ a nawet go potępiać jako już niewłaściwy, skoro konstytucja wszechstronnie jest uznaną — teraz napowrót uciekają się pod to hasło, czując swoją niemoc zupełną do wytworzenia programu żywotnego, tudzież do zwalenia ludności na nowo pod swoje, niby innym już znakiem przystrojone sztandary.

We Wiedniu na 12 krzeseł do d. 4. bm. zjawiło się 29 kandydatów, w okolicy Wiednia w Hernals 6, w Sechshaus aż 7 kandydatów na jedno krzesło. Na dobitek d. 4. bm. utworzył się „centralny komitet wyborczy rękodzielniczy, przemysłowy i kupiecki“ pod hasłem strzeżenia interesów ekonomicznych, tudzież polityki annekcyjnej, a więc wręcz przeciw programowi 112, tudzież przeciw gradeckiemu, linckiemu itd., przez dawnych menerów układanym programom. W naradach brali udział delegaci 14 najważniejszych tego rodzaju towarzystw w Wiednia i okolicy. *Nowa Presse* okropnie lamentuje, że stronnictwo centralistyczne powróci do Rady państwa taksamo rozbite jak dawniej, gdyż część wyborców pójdzie pod hasłem tej osoby, które zastanie okręgu posiadają, druga zaś część tylko na interesa materjalne.

W Styrji wydał dr. Kaiserfeld, były prezydent Izby posłów, odezwę, potępiającą program 112; ogłosiła go *Nowa Presse*, za co od innych dzienników centralistycznych gazeta ta została o zaprzedanie się rządowi. Menerom gradeckim zamało na ogłoszonym już programie swoim — mają jeszcze żądać zredukowania kadencji z 6 na 3 lata. W dolnej Styrji centraliści przeciw bemakom w okręgach wiejskich (słoweńskich), zwłaszcza gdy najgorliwszy i najgłośniejszy ich agitator aresztowany został za oszustwo. W Krainie szef rządu zwołał d. 31. zm. wszystkich starostów, nakazując im surowo, aby się nie mieszali osobiście do wyborów; a jak hr. Hohenwart zawiadomił dr. Bleiweisa, przywódzcę Słoweńców, c. k. urzędnikom w Krainie zakazano nawet głosować na kandydatów liberalno-niemieckich. Co więcej, radca dworu br. Gödel-Lannoy, którego Słoweńcy kandydują w wiejskim okręgu mariborskim, oświadczył, że z rodu i duchu jest Słoweńcem, i że hr. Taaffe sam nie ścierpi agitacji urzędników przeciw kandydatom narodowym, „a gdzieby się tego dopuścili, to udałoby się natychmiast do mego przyjaciela, hr. Taaffego“. W samej rzeczy dotychczas starostowie w okolicach słoweńskich dopuszczali się niesłychanych nadużyć na rzecz centralizmu. W niektórych okolicach czysto niemieckich, jak w Górnej Austrji występują panowie przeciw centralistom, tak np. hr. Falkenhayn, członek centr. komitetu konserwatywnego, w Gmunden.

Słoweńcy Istrji i Gorycji mają w sprawie wyborczej odbyć z końcem tego miesiąca tabor pod gołem niebem pod hasłem walki z Niemcami i Włochami.

Co się dzieje w sprawie ugody Czechów z bemakami, trudno zrozumieć z dokładnością. Według wszelkich zapewnień pism centralistycznych, miał p. Schmeykal z powodu wniesionej przez Czechów propozycji ugodowej, zwołać około 15. bm. walny zjazd stronnictwa bemackiego, tymczasem *Politik* w ostatnim numerze donosi, iż „niemieccy posłowie oświadczyli, że dopiero po wyborach przystąpią do obrad nad ową propozycją“. P. Schmeykal do d. 5. bm. nie powrócił jeszcze z Chebu do Pragi, a on przecie jest wyższym jeszcze od Herbsta przewódzcą bemaków. Na nieszczęście p. Sladkowsky, główny przewódzca młodoczechów, miał bardzo niebezpiecznie zasłabnąć, a zastępca jego, dr. Edw. Gregr nie jest tak jak on wytrawnym.

Organa czeskie zaczynają tracić cierpliwość z powodu apatji bemaków co do ugody, i odwołują się do ludności niemieckiej w Czechach. *Politik* podnosi, że gdy hr. Taaffe osobiście utorował drogę do pojednania obu narodowości w Czechach, a niemieccy mężowie zaufania się ociągają, to wyborcy powinni żądać od kandydatów oświadczenia się co do ugody, a ewentualnie wybrać takich, którzy pokój ten zechcą czynem dowieść swej skłonności do ugody. W razie przeciwnym, okazałoby się, że większość ludności niemieckiej jest wstrętną ugodzie — ale też wtedy niechaj się zawczasu przygotują tak Niemcy jak Czesi na wszystkie zgubne zaniedbania tego skutki!“

Jeszcze kategoryczniej oświadcza *Pokrok*, iż zdaje się, że zgodliwość u centralistów niknie, że naród czeski zatem musi zastosować i zastosuje czyny swoje i słowa do tego faktu. Ogółem pisma czeskie wzywają lud swój, aby szedł na serjo do walki, gdyż nie można liczyć, że c. k. urzędnicy spełnią nakaz hr. Taaffego, albowiem pod uniformem każdego niemal c. k. urzędnika siedzi partyzant centralistyczny, — a wszakże i za Hohenwarta wydany był taki zakaz, a jednak namiestnicy Auersperg w Salzburgu a de Pretis w Tryeście działali w duchu centralistycznym przeciw ministerstwu.

Co się tyczy rokowań między obiema frakcjami czeskiej kurji dworskiej, nikt nie wie na pewne. Centraliści głoszą, że książę Karlos Auersperg ofiarował szlachcie historycznej 8 krzeseł na 23, ale pod warunkiem, aby ci 8 zobowiązali się wejść do Rady państwa, w skutek czego hr. Clam-Martinitz miał zerwać układy, — to znowu, że to jest bajką. Faktem ma być, że ks. Karlos Auersperg wyjechał do swoich dóbr w Górnej Austrji, i dopiero na wybory do Pragi powróci.

Fremdblatt zapowiada, że już zapewne niebawem Austrja „dla poprawienia swojej pozycji strategicznej i ubezpieczenia granic“ wkroczy do Priboju, Bielopola i Prjepola, gdzie rokowania z rządem tureckim według 7. artykułu konwencji austrjacko-tureckiej, t. j. co do pochodu i zaprowiantowania c. k. wojsk są już na ukończeniu, i pochód będzie się mógł zapewne odbyć bez walki z ludnością. Jak widać, rząd nie dba na programy centralistów, oświadczające się przeciw dalszym okkupacjom.

Sejm węgierski ma posiedzenia swoje jutro skończyć.

Sejm kroacki zwołany na 14. bm. Sesja ta będzie wielce burzliwą, i może do wielkich katastrof w stosunku Kroacji z Węgrami doprowadzić.

Na dobie jest dzisiaj znowu sprawa egipska. Wysunął ją na wierzch telegram ajencji Reutera, któryśmy zamieścili w przedwczorajszym numerze, a który donosił, że „jeneralny konsul niemiecki nalegał na chedywa, aby dał odpowiedź na doręczony mu dnia 17. maja protest Niemiec.“ W tym proteście, jak wiadomo, Bismark stanął po stronie Francji przeciw chedywowi i przeciw Anglji, protestując tak energicznie, że w końcowym ustępie oświadczył, iż Niemcy nawet i wtedy nie porzucą tej sprawy, gdyby ją wszystkie mocarstwa porzuciły. A trzeba wiedzieć, że niemieckie kapitały zaledwie w nieznacznej części są zaangażowane w Egipcie. Kruszenie więc kopii ze strony Niemiec w obronie praw wierzycieli Egiptu, których przeważna większość, jak wiadomo, jest na korzyść Francji, w drugim zaś rzędzie na korzyść Włoch, a w trzecim wymiarze także i na korzyść Anglji jako mocarstwa.

Chedyw, jak wiadomo, na pismo konsula niemieckiego odparł, że niech się uda po odpowiedź do sułtana. Innemi słowy dał mu do zrozumienia, że nie „pisze do niego na Berdyczów“. Owóż widocznie w Niemczech przewidywano, że taka odpowiedź nastąpi ze strony chedywa, i przewidując tę ewentualność, dano wcześniej odpowiednie instrukcje konsulowi. Mieliśmy już bowiem nieraz sposobność przekonać się, że od czasu głośnej a skandalicznej sprawy Arnima, urzędnicy dyplomatyczni kanclerza niemieckiego nie pozwalają sobie nigdy zamanifestować swojego indywidualizmu, prowadząc akcji na własną rękę, stosownie do swego widzimisię. Działają one jak wytworne maszyny, wprawiane w ruch z Berlina i ani na włos nie przekraczają danych im instrukcji.

Dla regularnego prowadzenia operacji dyplomatycznych i dla orjentowania się w nich, taka subordynacja jest rzeczą niezbędną. Wie się bowiem w każdym wypadku z czem się ma do czynienia; wie się, że ten lub ów krok przedstawiciela dyplomatycznego nie jest indywidualnym jego pomysłem, ale jest w związku z całą projektowaną akcją danego gabinetu.

Z tego więc stanowiska zapatrywać się można na odpowiedź, daną przez jeneralnego konsula Niemiec chedywowi Egiptu. Kiedy ten go odesłał do sułtana, konsul mu oświadczył, że „tego nie uczyni i że przeciwnie zwala całą odpowiedzialność za wszelki dalszy obrót konfliktu niemiecko-egipskiego na chedywa, a zarazem uważa za właściwe wypowiedzieć chedywowi, jak ubolewa nad tem, iż egipska sprawa weszła w fazę, która może mieć bardzo g r o ź n e następstwa.“

Pogróżka zawarta w tych słowach zdumiała całą Europę. Widoczną jest bowiem rzeczą, że celem jej nie jest Egipt ani jego marnotrawny chedyw. Rzucono mu wprawdzie w oczy groźbę, ale mierzono w zupełnie kogo innego, w tych mianowicie, którzy stali za plecami chedywa i poduszczali go do lekceważenia protestu Niemiec. Tymi ukrytymi reżyserami byli — rzecz jasna — Anglicy. Groźba więc ta, chociaż wypowiedziana w Kairze, wymierzona była wprost w Londyn. I zarówno też w Kairze, jak i w Londynie, jak i zresztą w całej Europie, zrozumiano od razu, do kogo celuje Bismark.

Wiadomość o tem starciu się ajenta Niemiec z chedywem Egiptu przyniosła nam angielska ajencja Reutera, a więc źródło ostatecznie dość podejrzane. Dotąd nie wiemy, jak wobec tej wiadomości zachowają się urzędowe i półurzędowe organa pruskie. Gdyby jednak okazało się, że jest prawdziwą, i gdyby z Berlina zaczęto rzucać gromy na chedywa Egiptu, natenczas naprawdę można by się spodziewać groźnych następstw ze sprawy egipskiej i przewidywać, że się sprawdzi proroctwo, wypowiedziane przez berlińskiego korespondenta *Nowosti* petersburgskich. Korespondent ten po przytoczeniu rozmaitych komentarzy, dawanych wyjazdowi Bismarka do Barcina, dodaje w końcu od siebie uwagę, że zdaniem jego nietyle sprawy wewnętrznej, ile raczej zewnętrznej polityki złożyły się na ten wyjazd. „Ile bowiem razy, pisze on, rozpoczynał Bismark akcję międzynarodową na wielką skalę, tyle razy usuwał się do Barcina i ztamtąd w ruch wprawiał maszynę dyplomatyczną. Owóż widocznie i teraz jakaś wielka operacja kiełkuje w jego umyśle, kiedy uznał za właściwe schronić się do swego wiejskiego zacisza.“

Petersburgski tak zwany „najświętszy“ synod prawosławny wraz z ministrem oświecenia, hrabią Tołstojem, ma wkrótce zdecydować o losie tych katolików w Kongresówce, którzy choć sami są dziś katolikami, ale których dziadowie czy pradziadowie byli kiedyś unickiego wyznania. Jak wiadomo, katolików takich na zasadzie dawnych metryk kościelnych unickich, lub innych zapisek zmuszano do przyjęcia prawosławia. Niewielu wprawdzie już takich zostało, bo rząd moskiewski ciężkiem prześladowaniem wielu z nich zmusił do przyjęcia prawosławia, wielu zesłał za „opór“ na Sybir, a wielu przed gwałtami schroniło się za granicę. Otóż co do tej nielicznej reszty katolików, o jakich mówimy, ma stanowić „najświętszy“ synod i minister hr. Tołstoj. W jaki sposób sprawa ta rozstrzygniętą będzie, niewiadomo, choć przypuszczać należy, że tej resztce pozostawi rząd moskiewski wolność wyznania, do którego oddawna należy.

Ale ciekawe są z tego powodu wynurzenia dzienników moskiewskich — tych dzienników, które wobec gwałtów, przez rząd moskiewski spełnianych w ciągu piętnastu lat na katolikach na Litwie, a na unitach na Podlasiu, nie miały, kiedy właśnie w interesie honoru społeczeństwa moskiewskiego było na czasie, ani słowa nietylko oburzenia, czy nagany, czy wreszcie niezadowolenia, lecz które przeciwnie szczuły i podżegały rząd do nieustawania w gwałtach i prześladowaniach. Pomiędzy innemi dziennik *Nowoje Wremia* pisze, że zawsze był i jest za swobodą przekonań religijnych i teraz też jest za niezmuszaniem owych katolików do przechodzenia na prawosławie, bo kilkudziesięciu wątpliwych prawosławnych nie powiększy sił Moskwy, a przyczynić się może jedynie do zakłócenia spokoju w rodzinach, o które chodzi.

Cerkiewnyj Wiestnik zaś pisze: „Bardzo wielu jest takich, którzy z powodu, że byli chrzceni w kościele katolickim, przechodzili na katolicyzm, pomimo że dziadowie ich i ojcowie byli unitami. Kniaź Czerkaskij swojego czasu, zarządzając sprawami unickiemi, wydał był rozkaz, ażeby każdy katolik, którego rodzice wyznawali wiarę unicką, wrócił do rodzinnej swej religii. Obecnie mówią u nas, że przy rozstrzyganiu sprawy o przejściu unitów na katolicyzm, wspomniany rozkaz kniazia Czerkaskiego nie będzie miał znaczenia precedensu. Nie mamy nic przeciw zapatrywaniu takiemu. Historja uczy, że wiara narzucona przemocą nigdy i nigdzie się nie przyjęła. Nie brak jednak u nas takich, coby chcieli, ażeby rozkaz wspomniany kniazia Czerkaskiego pozostał obowiązującym i był utrzymanym w całej swej mocy. Kto wie? — podobne zapatrywanie nie jest zupełnie bez słuszności, lecz rozumie się samo przez się, że jedynym środkiem prawosławia, godnym wzniosłości i czystości nauki jego, jest odwieczny środek przez nie zalecany—a jest nim nic innego jak tylko pozostawienie przekonaniu zupełnej swobody, tak ażeby każdy przyjmował prawosławie nie zmuszony do tego, lecz z własnej dobrej i nieprzymuszonej woli...“

Ani na chwilę nie przypuszczamy, aby podobne głosy oznaczać miały zwrot ku lepszemu, ku rzeczywiście ludzkim uczuciom, które po większej części obce były dotąd dziennikom moskiewskim. Głosy te — to z pewnością wynik rozkazu z góry danego, bez tego bowiem w tak „delikatnej“ rzeczy, jak zwykły się wyrażać, nie śmiałyby nic podobnego pisać ani doradzać. Widocznie rząd carski, postanowiwszy pozostawić w spokoju tę resztę prześladowanych dotąd owych katolików, chce za pośrednictwem dziennikarstwa zrobić sobie reklamę dla swej tolerancji i wspaniałomyślności. Daremna praca; wobec tego, jak rząd carski w ziemiach polskich postępował i postępuje, niema chyba nikogo tak naiwnego, ktoby w podobne sentymenta carskie wierzył. Uwierzy wówczas dopiero, gdy cały haniebny systemat, który się tam do tej chwili praktykuje, będzie usunięty.

Ruch przedwyborczy

W r. 1873 izraelici stawiali jako warunek przystąpienia do komitetu zapewnienie im pewnej liczby krzeseł w Radzie państwa, lecz gdy komitet centralny ówczesny tej propozycji nie przyjmował, związali się z centralistami i z świętojurcami i przeprowadzili wybór Hönigsmanna w Kołomyi, a Miesesa z kurji Stryj-Drohobycz-Sambor. Skutki takiego postąpienia uczuli mocno sami izraelici. W całym kraju wszczęła się agitacja przeciw nim. I dlatego już przy wyborach do sejmu zachowali się spokojnie i szli wszędzie razem z polskiem stronnictwem, a opuściwszy swych przewódzców, nie stawiali żadnych warunków.

I tego roku wezwani do przystąpienia do komitetu, nie stawiali żadnych warunków, ale poza plecyma konserwatyści przeprowadzili z nimi umowę, iż w wskazanych czterech okręgach wyborczych ma być popierany kandydat żyd. Konserwatyści nasi przedewszystkiem dążą do tego, ażeby o ile możności działać przeciw wyborowi postępowych kandydatów. W miastach nie da się to inaczej uskutecznić jak tylko przeciwstawieniem takim kandydatom, jak Hausner, kandydatów żydów i daniem im poparcia przez komitet centralny. Do tego dążą nasi konserwatyści. Przedewszystkiem chodzi o uniemożliwienie wyboru Hausnera z Stryja, Drohobycza i Sambora, gdzie kontrkandydatem jest Mieses. Hausner zdecydował się tam kandydować i tam przyjąć wybór, aby nie dopuścić wyboru Miesesa, który tak fatalnie w ostatniem sześcioleciu się spisywał. Ale że po przyjęciu tam wyboru przez Hausnera, w innych miejscach, gdzie go kandydują, i we Lwowie, i w samborskiej kurji własności większej, wybór równie niezawisłego i liberalnego kandydata niezawodnie by nastąpił, a nawet w Brodach sami żydzi stawiają kandydaturę brata Hausnera, więc trzeba było zachęcić żydów, ażeby w Stryju, Drohobyczu i Samborze agitowali i głosowali przeciw Hausnerowi, a w Brodach porzucili kandydaturę drugiego Hausnera i postawili kandydaturę żyda!

Do wczoraj tak rzeczy stały, że trzech izraelitów byłoby wyszło z urny, jeden z Izby handlowej, drugi z miast Kołomyja-Buczacz-Śniatyn, trzeci z jednej kurji gmin. I to byłoby wcale nie naruszyło pewności wyboru kandydatów postępowych w miastach innych. Dzisiaj już tylko wyborcy sami w tych miastach mają rzecz w swojem ręku. Oni stawiać będą ostatecznie kandydatów. Przynajmniej tam, gdzie żydzi są w przewadze, niech nie stawiają kandydatury tych, co im się narzucają, żydów, lecz niech z całego kraju wyszukują żydów Polaków, wypróbowanych, stałych zasad i patrjotyzmu, i wobec współwyborców żydów wybór tychże kładą jako warunek współdziałania i zgody.

Wybrany w poniedziałek komitet 150 we Lwowie odbył wczoraj pierwsze posiedzenie swoje. Przewodniczący dr. Madejski zagaiwszy je, nadmienił ponownie, iż przewodnictwa nadal prowadzić nie może, a zatem zgromadzenie musi sobie wybrać prezesa. Następnie odczytał list p. Hausnera, który przyjął z Sambora delegaturę na zjazd przedwyborczy, a zatem należy ze Lwowa wybrać w miejsce jego nowego delegata. Nareszcie zawiadomił p. Madejski, iż z uwagi na uniknięcie wszelkich możebnych zarzutów ze strony władz politycznych zarządził rewizję spisu wybranych do komitetu 150 członków, i musiał usunąć z niej 15, którzy nie są wyborcami w mieście Lwowie.

Na wniosek Zgórskiego zaniechano wyboru przewodniczącego. Uskuteczni to dopiero komitet wykonawczy wybrać się mający, gdyż przewodniczący jego będzie zarazem przewodniczącym w komitecie całym. Na razie prowadzi dalej przewodnictwo dr. Madejski.

Co do wyboru delegata na zjazd, to w skutek niestosowności imiennego zaproponowania, wywiązała się krótka kontrowersa pomiędzy pp. Żulińskim i Gromanem. Pierwszy twierdził, że skoro komitet obszerniejszy przyjmuje na siebie mandat głosowania za ogół wyborców, to powinien wybierać taką osobistość, która mniej od innych budzi opozycji. Za taką osobistość uważa p. Młockiego Alfreda, podczas kiedy p. Groman jako osobistość polityczna, konturowo zarysowana ma więcej przeciwników. P. G r o m a n zastrzegł się przeciwko takiemu sposobowi agitowania, który z góry usuwa wszelkie odmienne zdanie.

Przystąpiono do głosowania kartkami. Na 68 głosujących otrzymał p. Młocki Alfred 50 głosów. Na 30 członków do komitetu wykonawczego głosowało 73 obecnych. Zostali wybrani następujący:

Aleksandrowicz Adolf 69 głosów, dr. Bliziński K. 46, Błotnicki Edward 72, Chodorowski Aleksander 48, Dąbrowski Wacław 73, Dobrzański Jan 73, dr. Dulęba Bronisław 48, Düll Franciszek 47, Fechter Michał 45, Głodziński Franciszek 48, dr. Goldmann Bernard 73, Groman Karol 73, dr. Karcz Maksymilian 46, Karlsbad Izydor 45, dr. Löwenstein Bernard 48, dr. Łubiński Ludwik 48, Maszkowski Karol 50, Niemczynowski Stanisław 47, dr. Opolski Wiktor 50, Pawłowski Karol 48, Piątkowski Feliks 70, Pilarski Aleksander 48, Pipes Jakób 46, dr. Radziszewski Bronisław 73, Rewakowicz Henryk 72, Romanowicz Tadeusz 71, Simon Edward 67, Świsterski Wiktor 48, Widman Karol 42, dr. Zgórski Alfred 48 głosów.

Wybrani będą zawiadomieni o pierwszem posiedzeniu dla ukonstytuowania się i rozpoczęcia czynności, gdyż pożądaną jest rzeczą, aby już d. 15. bm. odbyło się walne zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania kandydatów.

Zjazd delegatów z 12 obwodów wschodniej części Galicji odbędzie się jutro. Początek posiedzenia o godzinie 10. zrana w sali ratuszowej.

S a m b o r 5. czerwca. W nr. 127 *Gazety Narodowej* wyczytałem telegram ze Sambora z d. 2. bm. tej treści, jakoby zgromadzenie przedwyborcze obwodu Samborskiego tegoż dnia odbyte, uchwaliło jednogłośnie usunąć kandydaturę na posła pp. Hermana Miesesa i notarjusza Błażowskiego.

Jako przewodniczący tego zgromadzenia wyborców z dawnego obwodu Samborskiego, uważam za swój obowiązek sprostować powyższe nieprawdziwe doniesienie w ten sposób, że na tem zgromadzeniu wyborców o kandydaturze poselskiej p. notarjusza Błażowskiego żadnej wzmianki nie było, a tem samem uchwała usunięcia tej kandydatury zapaść nie mogła; zaś względem domniemanej kandydatury p. Hermana Miesesa uchwaliło zgromadzenie polecić swym delegatom na zjazd do Lwowa w sprawach wyborczych wybranych, ażeby wobec centralnego komitetu przedwyborczego we Lwowie wyraziły, że wyborcy tutejsi nie życzą sobie kandydatury p. Hermana Miesesa na posła.

Dr. *Karol Pawliński.*

P r z e m y ś l a n y 5. czerwca. Dnia wczorajszego zorganizował się komitet przedwyborczy na powiat przemyślański. Przewodniczącym komitetu wybrano wiceprezesa Rady powiatowej p. W. Nie można odmówić p. W... dobrych chęci i gorliwości obywatelskiej, wszakże zbywa mu na przymiotach, które posiadać powinien kierujący wyborami, niema on bowiem dostatecznej powagi w powiecie, ani potrzebnej ruchliwości, a przytem jest wiekowy i mieszka o dwie mile od Przemyślan. Wybór ten świadczy o obojętności obywatelstwa tutejszego dla sprawy wyborów, a członkowie komitetu, którzy ten wybór spowodowali, odpowiadać będą za rezultat wyborów w naszym powiecie. Obojętność obywatelstwa naszego dla sprawy kraj nasz żywo obchodzącej jak wybory do Rady państwa, przejmuje każdego oburzeniem, a porównując tę naszą obojętność z ruchliwością, jaką przeciwna nam partja rozwija, można uważać sprawę wyborów w naszym powiecie jako przegraną. Komitet centralny miasto zwoływać zebrania delegatów, które żadnego praktycznego pożytku przynieść nie mogą, powinienby porozsyłać delegatów ze swojego ramienia, którzyby urządzali zebrania wyborców i organizowali komitety przedwyborcze powiatowe, a co więcej, aby pobudzali powiaty do energicznego działania, a obywatelstwo nasze budzili ze snu apatycznego. Pod presją komitetu centralnego wzięliby się wszyscy do czynu, a rezultat musiałby być pomyślnym. ***

---

26)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

— Ja widziałem jak nożem chciał Hrycia przebić! rzekł jeden z tych zbójców.

— On? chyba ci się przyśniło! On nie taki człowiek. Jeśli tu przyszedł, to nie dlaczego innego tylko by waszych rannych poratować.

Zdziwiony Chityński poznał w tym niespodzianym obrońcy, żydka Szamę, który siedział związany niedaleko.

— Jeśli nie łżesz żydzie, a ten człowiek jest doprawdy lekarzem, to u nas nie mało roboty dla niego, rzekł jeden z hersztów tej gromady.

— Czyż nie widzicie, odezwał się Chityński, wskazując na flaszki, co miał w kieszeni, to są spirytusy, balsamy. Ja tu przybyłem by chorych ratować.

— Może on i prawdę mówi, rzekł jeden raniony.

— Dajcie pokój temu człowiekowi bracia, rzekł drugi pełzając do Chityńskiego ze skaleczoną nogą.

— Naczelnik kazał go powiesić, my musim słuchać naczelnika.

— Niech ten lekarz wprzód moją ranę opatrzy, a potem go powiesimy. Pokaż co umiesz, że nas nie okpiwasz! No próbuj psia skóro! rzekł jeden z nich potężnie go nogą uderzając.

— A spiesz że się! bo ja zdycham z bolu! rzekł ów ranny, który całą gromadę był przebudził.

— Zacznę od ciebie! rzekł Chityński, ależ rozwiążcie mię.

W jednej chwili był wolnym. Zaczął rozstawiać flaszki i parę instrumentów, co zwykł był przy sobie nosić. — On taki jest lekarzem! Mówili między sobą hajdamacy. Opatrzył ranę owego rozbójnika, i szczęśliwym trafem nie była ona niebezpieczną, i choć drżącą ręką potrafił z niej kulę wydobyć. Zatamował krew kipiącą, położył jakiś balsam i obwiązał ranę.

— Teraz trzymaj się spokojnie mój synu, a niepij gorzałki, to będziesz zdrów. Hajdamacy podziwiali jego zręczność, i oprowadzali go po wszystkich chorych. Ze zwykłą sobie ostrożnością, nietknął nawet takich o których sądził, że pod jego ręką niewytrzymają. Bo gdyby któren był skonał przy dobywaniu kuli, pewno byliby hajdamacy Chityńskiego zasiekli. Widząc niebezpieczną ranę, od razu mówił, że temu człowiekowi już sam Pan Bóg nieporadzi, a tem bardziej on, i tak udawało mu się bo ci sami ludzie co go wpierw wieszać chcieli, przyjaźnie z nim rozmawiali. A gdy powiedział robotę skończywszy, trzeba teraz parę godzin poczekać i znów rany opatrzeć i posmarować, to go prosili by odpoczął, i przynieśli mu gorzałki i jadła by się posilił. Usiadłszy obok Szamy dzielił się z nim tem co mu dano, i rozmawiał po cichu.

Gdy naczelnik się przebudził, niepamiętał nawet, że kazał kogoś wieszać, a dowiedziawszy się, że jakiś przybyły lekarz rany chorych poopatrywał. — Zabierzemy go z sobą, mówił, przy każdem wojsku są lekarze. I ja sługiwałem dawniej w królewskich regimentach, więc wiem jak tam bywało. Ten lekarz u nas zostanie. Jeden młody hajdamaka patrzał długo z ukosa na Chityńskiego, nareszcie rzekł do niego:

— Jeżeli się nie mylę toś z tutejszego dworu. Bo ja sam z nieboszczykiem Hrehorym wam dobrze plecy wypłazowałem wczoraj nim nas do piwnicy zawiodłeś. A poźniej znalazłeś się Bóg wie jak obok tego Zaporożca co uciekł z tą piękną tutejszą dziewczyną!

Te słowa niemało zmieszały Chityńskiego, ale żyd wraz się odezwał:

— I cóż dziwnego, że Jegomość znajdywał się tu we dworze? Jegomość nie raz tu bywał, ja go znam oddawna, i nie tylko tu spotykałem, ale i u innych okolicznych mieszkańców. A że znał gdzie jest piwnica pana Szamoty, to i w tem nic dziwnego, bo nie raz swych gości p. Szamota traktował w piwnicy, jak to u niektórych podochoconych jest w zwyczaju.

— Czegoż on się bił z nami? i pomagał Dymitrowi?

— Nie jemu pomagałem, lecz chciałem obronić te biedne niewiasty, które napastywaliście... I cóż się z niemi stało? dodał Chityński, bo ich tu nie widzę.

— Co się z niemi stało? kat ich wie! Tak nas Dymitr odpierał i rąbał, żem pobiegł do dworu o pomoc, a kiedym wrócił, już i śladu nie było ani Dymitra, ani tych niewiast. Tom się wrócił nazad i więcej za nimi nie gonił.

— Któż ten Dymitr? spytał Chityński.

— Ot sobie zwyczajnie kozak. Uciekł do nas z Zaporoża, bo tam dziewek kochać nie wolno, a u nas to nigdy grzechem nie było. Naczelnik go bardzo polubił, bo też to był sławny rębacz, a taki zuch, że gdzie tylko trudna była jaka przeprawa, to zaraz naczelnik go tam posyłał, i zawsze się dobrze sprawił. A teraz dla dziewczyny nas porzucił, jakby o to złe ziółko u nas trudno było.

Wyrzekłszy te słowa, odszedł, bo go wołano. A Szamo rzekł do Chityńskiego:

— Ja waszmości powiem, kto to ten Dymitr. Ja najlepiej wiem.

— Jak to? to ty go znasz?

— Jakbym ja go nie znał? ja ich tu wszystkich znam, a teraz szczególnie odkąd zostaję w ich kieszeni. I ten to, co teraz z waszmością rozmawiał, to był forysiem u pana Ortyńskiego; tamten gruby, co się przechadza...

— Mniejsza o nich wszystkich... Ale powiedz mi, kto jest ten Dymitr.

— Aj waj! to syn pana wielkiego! Syn rodzony pana miecznika z pod M., nie daleko tureckiej granicy.

— Jakże on tu przystał do tego hultajstwa?

— To długa historja! on mi wszystko opowiedział, bo ja z nim nie raz rozmawiałem. Wypytywał się także ciekawie, a szczególniej o pannie Magdalenie. Aj waj! to on podjął się mego listu do pana podstarościego i podrzucił go. A mnie samego, gdyby nie on, byliby hajdamacy powiesili, kiedym do nich od pana Szamoty był posłany. Bo i mnie podejrzywano o zdradę.

— Dziwno, że mając przyjaciela w tym kozaku, nie starałeś się za jego pomocą uciec.

— A gdyby byli nazad złapali? Toby mi jeszcze gorzej było. Wolałem siedzieć i czekać spokojnie, bo taki raz przyjdzie koniec tym hultajom. I teraz, uważaj waszmość, piją, hulają i są zupełnie bez żadnej trwogi, kiedy lada chwila mogą być napadnięci przez nasze wojsko, a i my wtedy wolność odzyskamy. I ja wrócę do żony... Do moich dziatek... Aj waj! poco ja ich odjechał.

Tu nieborak wziął się obiema rękami za pejsy i zaczął gorżko płakać.

— I ja mam nadzieję, że niedługo nadejdą i nas wybawią, rzekł Chityński. Lecz teraz opowiedz o tym kozaku!

— On nie kozak! On taki dobry szlachcic jak jegomość. Kiedym to jeszcze bławatnym handlem się trudnił, bywało zajeżdżałem do dworu jego ojca w M. A wtedy Dymitr był tyćki, rzekł wskazując na ziemię, a piękny jak różyczka. Matka go pieściła, a ojciec bardzo srogo trzymał. Otóż to ta srogość do niczego dobrego nie doprowadziła, bo że się chłopięciu nie chciało uczyć, tylko jeździć na koniu lub bić w palcaty, a i do pałasza już się brał choć mały, to pan miecznik za nieposłuszeństwo byłby go zabił, gdyby go matka nie była obroniła.

— Jakżeż on został zaporozkim kozakiem?

— Ot po prostu, wyrósłszy a poróżniwszy się z ojcem uciekł i wraz do Siczy, gdzie parę lat służył. Dopiero przed paru miesiącami, jak mi sam opowiadał, spotkawszy tutejszą panienkę w C. bardzo się jej przyglądał i coś pono do niej przemówił, co się innym kozakom niepodobało, gdyż mieli do niego ansę, bo go ich hetman lubił, i zazdroszczono mu. Widząc że nie ma poco wracać do Siczy, bo bał się, że tam na niego nagadają i oczernią, uciekł od nich i przystał do hajdamaków. I choć się mu u tych szubieniczników wcale nie podobało, że jednak nie było mu co innego robić, iż nawet dekret na jego gardło leży w grodzie, a bez wojennej zabawy żyć mu niepodobna było, pozostał u rozbójników i rozbijać pomagał.

— Gdzież on się teraz mógł podzieć! rzekł Chityński zamyślony.

— Znajdzie on sposób schronienia się ze swoją zdobyczą. Już on nie odda panny Magdaleny nikomu, bo ją zbyt pokochał. Może spróbuje powrócić do domu i upaść ojcu do nóg wraz z żoną. Lecz wątpię bardzo, by na to się odważył, bo ojciec tak srogi, że go sam do grodu odesłać gotów.

— Biedna Magdusia! — pomyślał Chityński, i schyliwszy głowę, długo dumał. Oba z Szamo, choć nic odtąd nie mówili do siebie, jednak wspólnie oczekiwali zmiany jakiejś. Chityński rachował dnie i godziny, i zdawało mu się, że niedługo powinien by porucznik z ratunkiem nadejść. Tymczasem rozbójnicy zaledwie się wytrzeźwili, znów nadobre się popili. A ich naczelnik był zajęty rachowaniem pieniędzy, co znalazł po kieszeniach zabitych, i zapijając miód stary podstarościego, nie myślał, że może za chwilę zmiana szczęścia nastąpi. Nie kazał nawet zapędzić trzody i stadniny gdzie w pewne schronienie, upojony łatwem swojem zwycięztwem równie jak i trunkiem, nie myślał, aby ono mu wydartem być mogło. Wiedział, że wojska żadnego w pobliżu nie masz, że ono fałszywemi wycieczkami hajdamaków uwiedzione, gdzieindziej wcale ich szukało. Nie wiedział bowiem, że podstarości był ostrzeżonym przez Dymitra, i dni już kilka temu wysłał do porucznika, uwiadamiając go o grożącem mu niebezpieczeństwie. Przypisywał zaś obronę, w którą sam Szamota się przysposobił, złemu jego sumieniu, że się poczuwał do zdrady, zatem lękał się ich zemsty. Spokojnie więc naczelnik hajdamaków odpoczywał sobie we dworze biednego Szamoty, odkładając zamiar spalenia go na później. Bawił się szukaniem pieniędzy, bo nie wystawiał sobie, aby Szamota mógł ich mieć tak mało. Rozrzucał więc piece i kominy, szukał pod podłogą, zawsze w tej nadziei, że Szamota, który uchodził za skąpego, gdzieś je zakopać musiał. Zapewne to ta nadzieja zbogacenia się w Syczynie połakomiła hajdamaków, że dla tak błahej przyczyny zerwali sojusz od dawna zawarty. Reszta tych łotrów, zajęta pijaństwem, gdy już na dworze nie starczyło napojów, zabrała gorzałkę z karczem, i grzecznie nawet poproszono popa, aby im oddał co miał u siebie. Gospodarowali więc oni w Syczynie niebaczni i spokojni o jutro.

(C. d. n.).

Tarnopol 5. czerwca. Wczoraj odbył się tu wybór trzech delegatów do komitetu centralnego we Lwowie, przy nadzwyczaj licznem zebraniu wyborców. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa tarnopolskiego p. Mochnackiego, postawił zaraz były poseł p. Kazimierz Szeliski wniosek tej treści: iż wyborcy tarnopolscy zgadzają się na program komitetu centralnego, zawarty w odezwie do wyborców i że wybrani delegaci tarnopolscy postawią na zgromadzeniu wszystkich delegatów wschodniej Galicji wniosek poparcia tylko takich kandydatów, na których liczyć można, że temu programowi zawsze wierni zostaną. Wniosek ten po krótkiej dyskusji większością głosów przyjęto, poczem na wniosek pana prezesa wybrano przez aklamację delegatów do Lwowa ze wszystkich trzech kurji a to hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, burmistrza tarnopolskiego Koźmińskiego i wójta z Kołodziejówki.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 5. czerwca.

△ Przeprowadzenie konwencji austro-tureckiej nie okazuje się tak łatwem, jak to organa półurzędowe do niedawna głosiły i całemu światu wierzyć kazały. Dziś wspominają te same organa o krokach, przedsięwziętych przez Zichyego w Konstantynopolu, w celu skłonienia sułtana do dania rozkazu rozbrojenia Albańczyków Nowego Bazaru, a tem do przygotowania tam terenu przed wkroczeniem wojsk okkupacyjnych. Z drugiej strony donoszą o memorjale mahometanów bośniackich, wystosowanym do monarchów europejskich, a mianowicie do królowej angielskiej, w którym domagają się mięszanej i międzynarodowej okkupacji. Na domiar tego wszystkiego wszczynają się już teraz spory kompetencyjne o przestrzeganie i wykonanie praw zwierzchniczych w Bośnii i Hercegowinie. Prawa te zostały wprawdzie mocą konwencji zastrzeżone sułtanowi, ale według praktyki a zresztą i według tłumaczenia półurzędowego, zawarta konwencja wykonuje się tylko o tyle i w tych tylko punktach, które opiewają na korzyść Austrji, rozumie się, na korzyść illuzyjną, bo na realne owoce długo jeszcze czekać będzie trzeba.

Pogłoski o bliskiem a nawet bezpośredniem wkroczeniu wojsk austrjackich do sandżaku Nowego Bazaru, zaalarmowały niemało publiczność, podatkującą krwią i mieniem, szczególnie zaś giełdę, która to ostatnia, nawet po uspakajających w tym względzie oświadczeniach półurzędowych, ochłonąć jakoś nie może. Z tego, co sobie o tej nowej kampanji w sferach wojskowych opowiadają, wnosićby można, że rząd nie przystąpi do niej prędzej, jak w końcu lipca lub na początku sierpnia. Bądź cobądź, konwencja musi być wykonaną, — oto jest ostatnie słowo Andrassowców.

Dzienniki wszelkich odcieni zajęte są przeważnie wiadomościami o przygotowaniach do wyborów nietylko w stolicy, ale i w całej monarchii, jako też charakterystyką znanych i nowowystępujących kandydatów. Wielka część tych dzienników jest tego zdania, że fizjonomia nowej Rady państwa nie o wiele będzie się różniła od dawniejszej, chyba żeby wzajemny stosunek stronnictw względem siebie i względem rządu dopiero zmienił się skutkiem wstąpienia Czechów do Rady państwa. Obawa przed tą ewentualnością, a niemniej przed możliwem porozumieniem Czechów z Polakami a tychże razem z żywiołami federalistycznemi nowej Izby, sprawia na drugi plan, a przynajmniej opóźnia, sprawę ugody Czechów z Niemcami. Doprawdy, bez szumnych programów, rola autonomicznych, względnie opozycyjnych czynników, staje się tem łatwiejszą, gdy przeciwnicy ich sami w postępowaniu swojem wskazują niemal sami drogę, którą postępować należy.

Rzym d. 6. czerwca.

Na posiedzeniu bolońskiem profesor Santagata odczytał następny program „Akademii Adama Mickiewicza“ dla dziejów i piśmiennictwa polskiego:

„Na prelekcji mianej w tutejszym królewskim uniwersytecie bolońskim o dziejach i literaturze Polski w stosunku do Włoch i Europy, okazał się pożytek i potrzeba rozpowszechniania wszędzie wiadomości o tej historji i literaturze, dopełniając je odczytami o dziejach i piśmiennictwie całej Słowiańszczyzny, uważanych tak dobrze za ważną część historycznej i literackiej nauki, jako też ze stanowiska znajomości niezbędnej dzisiaj wszystkim europejskim ludom ze względu na powszechne interesa poruszone nowym ustrojem, do jakiego dążą rozliczne narody składające wielką słowiańską rodzinę.

„Dzieje i piśmiennictwo Polski, stojącej po nad wszystkiemi jako pani i mistrzyni innych słowiańskich ludów, są jeszcze niestety! prawie nieznane we Włoszech, lubo obfitują w najpożyteczniejsze pomniki oświaty, i w klasyczne piękności literatury łacińskiej i rzymskiej polskiej, z najszlachetniejszemi i najtkliwszemi wzorami miłości ojczyzny, z jakich niemała korzyść może urość dla samej literatury włoskiej.

„Jakoż z całej historji słowiańskiej aż do naszych czasów widać, jakiem niebezpieczeństwem grozi tak zwany panslawizm, jeżeli narody słowiańskie wpadną w ręce despoty i tyrana; a z drugiej zaś strony objawiają się powszechne korzyści, jakie przyniosłoby odbudowanie udzielności narodowych słowiańskich w warunkach każdej z nich właściwych, na czele których powinna być uznaną udzielność narodu Polskiego.

„Dość przypomnieć sobie, że narody słowiańskie składają się z 80 milionów mieszkańców samej Europy, którzy są dotychczas mniej więcej niewolnikami ujarzmionymi, pomieszanymi razem, nieświadomymi, a którzy wzdychają do życia, do światła i szczęścia rozsądnej wolności i niepodległości obywatelskiej, i że od ich ustroju, opartego na zasadzie prawdziwego braterstwa ludów, zależy w większej części wolność i zbawienie wszystkich narodów Wschodu, a nakoniec cywilizacja i pokój Europy.

„Z uwag tych wyniknął wniosek doradzający otwarcia w tutejszej wszechnicy Akademii dziejów i piśmiennictwa polskiego i słowiańskiego, do której zaproszona by być mogła wszelka wykształcona osoba we Włoszech i za granicą, dążąca do przyczynienia się w jakikolwiek sposób do urzeczywistnienia dwoistego celu, do tej pory pomijanego żadnych ojczyzn.

„Na zgromadzeniu studentów tego królewskiego uniwersytetu, mianowicie zaś tych, którzy przystąpili do pomienionego wniosku, odbytem d. 18. maja 1879, uchwalono, aby Akademja z tychże przystępujących złożona, ustanowioną od dziś dnia była, mając tutaj swoje siedlisko i nazwawszy się Akademią Adama Mickiewicza, od nazwiska największego poety i patrjoty polskiego a mistrza i najszczytniejszego pisarza w całej literaturze sławiańskiej. Umyślono przytem urządzić ją w następny sposób:

„1. Środkami do nauki będą tutaj dzieła znajdujące się w publicznych księgozbiorach i w czytelniach miasta, jako też te, które będą pojedynczo lub wspólnie nabywane przez akademików-rezydentów i ofiarowane lub pożyczane na wspólny użytek, albo będą przysyłane przez akademików-korespondentów z Włoch i za granicy.

„Dzieła te, broszury lub dzienniki, będą także udzielane akademikom do ich mieszkania pod należytem zastrzeżeniem.

„2. Od czasu do czasu będzie się odbywało zgromadzenie akademików w niedzielę; stosownie do prac i komunikacji, jakie wypadną, i stosownie do odczytów i mów mających nastąpić; raz na rok zaś będzie się odbywało zgromadzenie publiczne, na którem zdawać się będzie sprawę z całorocznego działania akademii z dodatkiem odczytu o Polsce, albowiem od niej i dla niej bierze głównie początek i działa ta akademia.

„3. Ogłaszanie aktów akademii będzie miało miejsce zapomocą jednego z dzienników miasta, który się podjąć tego zechce bezpłatnie, dopóki akademia nie będzie w stanie zaprowadzić własnego dziennika.

„4. Współdziałanie, jakiego się oczekuje od akademików korespondentów, głównie się zasadza na tem, aby starali się o ile możności rozpowszechniać wiadomości i studja o dziejach i piśmiennictwie polskiem i sławiańskiem, aby zjednywali akademii nowych członków i chcieli udzielać swe prace i rady głównemu akademii siedlisku. Najmilszą też rzecz uczyni każdy z nich, kto zechce przybyć tutaj dla odczytu bądź prywatnego w gronie samych akademików, bądź publicznego. W zamian zaś akademia będzie się starała przesyłać akademikom korespondentom egzemplarze swych ogłoszeń.

„5. Wydatki na pocztę, kancelarję, druki, nabywanie dzieł lub map jeograficznych i t d., będą się opędzały dobrowolnemi ofiarami tych akademików rezydentów lub korespondentów, którzy zechcą stać się mecenasami samej akademii. Ta zaś będzie wszystko spisywać i sprawę dokładnie ze wszystkiego zdawać, ilekroć to będzie potrzebnem.

„Żaden wydatek nie będzie możebnym bez upoważnienia od prezydencji, dyrekcji lub cenzury akademickiej.

„6. Akademia będzie miała prezesa, wiceprezesa, dwóch sekretarzy i komisję cenzury, których nominacja i urząd określone zostaną osobnym regulaminem. Odtąd jednak się stanowi, iż pierwszym i najgłówniejszym obowiązkiem prezesa będzie gromadzenie środków dla poznania przeszłości i teraźniejszości Polski i innych narodów słowiańskich, tudzież ich dzieł literackich dawnych i nowoczesnych, i dla ułatwienia znajomości onych akademikom, a nadewszystko młodym studentom dla ich prac historycznych i krytycznych.

„7. Tymczasowo niżej podpisany piastować będzie prezydencję i utworzy bióro takowej, które będzie także tymczasowem, aż do listopada br., w którym to czasie zwołana na nowo Akademia przystąpi do stanowczych wyborów i do ułożenia odnośnego regulaminu. Niżej podpisany będzie nadto piastował tymczasowe przedstawicielstwo Akademii i prowadził jej korespondencję.

„Akademia życzy przytem sobie, aby jej zawiązanie się, ustanowienie i zamiary jak najrychlej oznajmione były studentom wszystkich uniwersytetów włoskich, wzywając każdy z nich do utworzenia u siebie podobnegoż Wydziału Akademii związanego z Bolonią, dla wzajemnej pomocy we wspólnym celu.

„A ponieważ postanowiono, aby wszelka wykształcona osoba we Włoszech i za granicą mogła być zaproszona do tej Akademii, więc ogłoszenie teraźniejszego programu ma starczyć za umyślne zaprosiny. Nadewszystko zaś osobny egzemplarz takowego przesłany będzie osobom, których się pragnie mieć za członków korespondentów, tym zaś, jeśli na udział ten przystają, nie pozostanie jak przesłać jedno słowo niżej podpisanemu profesorowi, aby być zaliczonymi między akademików korespondentów.

Profesor *Dominik Santagata*.“

Z Izby sądowej.

Lwów 6. czerwca. (*Towarz. kredytowe miejskie.*)

Przesłuchanie obżałowanego Piniego zabrało jeszcze cały dzień dzisiejszy — trzeci z porządku. Odpierał on zarzut aktem oskarzenia czyniony, jakoby przed urzędnikami i Radą zawiadowczą zatajał akta, pisma i inne czynności. Przed urzędnikami niejednokrotnie wypada utrzymać tajemnicę. Praktykuje się to w każdym zakładzie. Przed Radą zaś zawiadowczą choćby kto chciał, to nie mógł utrzymać tajemnicy, gdyż jeden z członków Rady miał zawsze dyżur. Odpierał dalej zarzut, jakoby kogokolwiek w błąd wprowadzał. Przed ludźmi mówił to, w co sam wierzył święcie.

Przyszła potem mowa o dwóch lombardach, które za czasów dyrekcji Sadowskiego przeprowadzono z listami Towarzystwa, a mianowicie o marburgskiej kasie oszczędności i u firmy wiedeńskiej Grün et Garivoglio. Pierwszy zrobiono na imię ajenta wiedeńskiego Tischlera, który, jak Pini przyznać musi, sprzeniewierzył pieniądze, przesłane sobie na prolongatę pierwszego terminu. Pieniądze z tego lombardu nzyskane — a mianowicie resztę około 8.000 złr. zabrał p. Hanryk Spalke, członek Rady zawiadowczej, i złożył w kasie na swoje imię. Dlaczego tak zamanipulowano, tego ani Sadowski ani Pini dostatecznie nie wyjaśniają.

P r e z y d. A było to właściwe? P i n i. Najzupełniej właściwe. Instytucja musi tak robić, jak jej dogodnie.

P r o k. P. Wołoszynowicz poczynił przy tem pewne uwagi. P i n i. Mógł sobie uczynić, ale teraz wątpię, aby mógł czynić.

Bankier wiedeński Garwoglio w jesieni r. 1877 chciał sam z Wiednia zjechać do Lwowa dla przekonania się o prowadzeniu buchhalterji, ale Pini bawiący wówczas w Wiedniu powstrzymał go od tej podróży, bo śledztwo karne było wtedy już rozpoczęte u prokuratorji na rozliczne skargi osób prywatnych.

P r e z y d. Jakie fundusze mieliście panowie w r 1877 na utrzymanie administracji? P i n i daje na to wymijającą odpowiedź.

P r e z y d. Koszta te wynosiły, jak sam pan powiadasz około 20.000. Kwota ta z obrotu interesów nie mogła wpływać, bo płaciliście między innemi także 100% od lombardu. P i n i. Kwestja ta należy do walnego zgromadzenia a nie do sądu. Zresztą stopa procentowa, przedstawiona nam, nie jest prawdziwą.

P r e z y d. Co 14 dni przedkładała wam buchhalterja bilanse, i wykazywała deficyt 140.000? P i n i. Nikt z nas temu nie przeczy.

P r e z y d. A więc jest dowód żeście z całą świadomościa przedłużali żywot i kredyt Towarzystwa i to w sposób szalbierczy, boście publiczności przedstawiali inaczej. P i n i. Deficyt był tylko kasowy ale nie majątkowy, bośmy pomiędzy aktywami mieli przeszło 200.000 w udziałach subskrybowanych.

P r e z y d. W statucie niema ani jednego paragrafu, któryby orzekał, że członkowie mają obowiązek wpłacenia reszty zaległej udziału. P i n i powtarza swoje odmienne zdanie, oparte niby na ustawie handlowej.

P r e z y d. Raz pan się powołujesz na tę ustawę, a drugi raz zaprzeczasz, iż Towarzystwo było kupcem.

Radca B u s z a k. Czy ściągaliście te zaległe udziały — ewentualnie drogą sądową? P i n i. Od razu nie chcieliśmy tego czynić, ale w danym razie bylibyśmy zrobili.

Na przedstawienie prezydenta, iż trzecie osoby, jak n. p. dr. Feiles (doradca p, Bałutowskiego), Zucker i Kohn Izydor przestrzegali nieraz dyrekcję, aby się nie galopowała dalej, bo będzie „konkurs i kryminał“, odpowiada obżałowany, że do konkursu nie widział żadnej konieczności, a kryminał tylko dla tych jest, co w złej wierze działają. Przeszłość Piniego jest przedmiotem ogólnikowej lecz niekorzystnej wzmianki w akcie oskarzenia. Na to odpowiada Pini, że czuł się zdolnym do podźwignięcia instytucji. O przeszłości zaś — powiada — nie chciałem wspominać. Całe moje życie było sprawie publicznej poświęcone, i mogę postawić ludzi na świadectwo, jak jej służyłem. Poszukiwania za nią nie wyjdą na moją niekorzyść. Inni ludzie mogą to szerzej powiedzieć. Ja swoich zasług opowiadać nie będę.

P r e z. nadmienia tu o przepadku oszczędności niejakiego Pisza zecera, który swój grosz zapracowany złożył w Towarzystwie.

Prokurator przedstawia kilka listów między innemi ajenta Picklera i Weisweinera z Wiednia, na dowód, że Towarzystwo nie miało żadnej nadziei bytu. P i n i. Inaczej dziś wygląda trup, a inaczej wyglądała ta istota wtedy, gdy żyła.

Indagacja obżałowanego ze strony adwokatów dała powód do przepysznego pojedynku dyalektycznego, w którym Pini zajaśniał jako człowiek z rzadką bystrością.

Dr. J e k e l e s (obrońca Straussa): Pan przyznałeś, że nie masz doświadczenia w sprawach finansowych, i żeś się niemi nigdy nie zajmował. O s k. Nigdy nie przyznawałem i przyznawać nie potrzebuję.

J e k. Czy pan wiesz o tem, że każda firma finansowa zwykła mieć swego męża zaufania? P i n i. Tak jest, ale żadna firma nie wiąże się z nim kontraktem, lecz zostawia sobie wolną rękę.

J e k. składa zwój listów, które mają dowodzić, że klient jego, pan Strauss, mający stosunki z najpierwszemi domami europejskiemi, był osobistością zdolną do przeprowadzenia interesu. P i n i. Będzie mnie cieszyć, jeżeli się przekonam, iż byłem w błędzie.

P r o k. Ajent Słotwiński z Bochni napisał list, w którym nazywa was „czerwiennymi waletami“. Inni ajenci wprost powołują się na pana, żeś ich łudził. P i n i. Będę bardzo kontent, jeżeli do ócz będą musieli wyznać inaczej.

Adwokat upadłego Towarzystwa, dr. B i e l i ń s k i: Czy pan widziałeś bilanse innych Towarzystw, naprzykład zaliczkowych? P i n i. Widziałem.

B i e l ń s k i. Otóż nie ma ani jednego bilansu, któryby w aktywach mieścił udziały subskrybowane a nie wpłacone. P i n i powołuje się w tej mierze na §. 34. ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych, i utrzymuje, że Towarzystwo jako całość wobec swoich wierzycieli musi udziały swoje choćby jeszcze nie wpłacone, uważać za aktywa.

Co innego wymaga bilans jego wewnętrzny tj. wobec własnych członków; członek który winien należy z cyfrą swojej zaległości do rubryki pasywów. B i e l a ń s k i przytacza art. 20. statutów, mocą którego z członkiem, który występuje, zamykają się rachunki. a zatem do dopłaty zaległości nie może być zmuszony. Słuszność tego pojmowania jest sama przez się uderzającą. Inaczej bowiem Towarzystwo takie nigdy nie mogłoby popaść w konkurs, gdyż w ostatniej chwili mogłoby się zapisać np. 4 członków z udziałami po 100.000 złr., a wpłacić tylko po 2 złr. Na żądanie prokuratora konstatuje przewodniczący, że według §. 199. k. k. oszustwa dopuszcza się ten, kto podstępnie stara się przedłużać kredyt.“ Zawiadamia również, że obecny deficyt Towarzystwa, wykazany przez kuratorję masy wynosi przeszło pół miliona złr., podczas kiedy ogół udziałów, zhoćby je nawet ściągnięto. mało co przenosi 200.000 złr.

Przed kratkami staje świadek Jan P a p p i u s, właściciel dóbr i realności miejskich. W kwestji zaprzysiężenia wszyscy obrońcy wnoszą, aby w ogóle członków b. Rady zawiadowczej nie zaprzysięgano, bo ona uchwaliła to, z czego zarzut robi się oskarzonym.

P r o k. Wprawdzie zastrzegłem sobie decyzję co do możliwego ścigania świadka, ale dotąd nie ma do tego dostatecznego materjału. Dlatego pozostawiam sądowi decyzję co do jego zaprzysiężenia, również jak i co do wszystkich innych członków Rady zawiadowczej. Sąd po naradzie uchwala pozostawić Pappiusa bez zaprzysiężenia, ponieważ oskarzeni zarzucają świadkowi, iż brał udział w ich czynnościach, stanowiących przedmiot oskarzenia.

Ś w. zeznaje, iż w roku 1874 przystąpił do Towarzystwa z udziałem 10.000 zł. Wpłacił na nie tysiąc kilka set złotych. Do dnia 2. stycznia 1875 roku był prezydentem Rady zawiadowczej. W tym czasie chciano, aby hr. Zamojski objął prezydenturę. Po odmowie tegoż wybrano Bałutowskiego prezesem. Pappius pełnił honorowo obowiązki wiceprezydenta. Co do rzeczy samej, to jest zatwierdzenia pierwszej umowy i drugiego kontraktu z konsortami, świadek bardzo chwiejnie i niedokładnie zeznaje. Mimo stanowczych natarć ze strony przewodniczącego, w jaki sposób Pisarczuk przedstawił Radzie zawiadowczej interes wiedeński, pozostaje Pappius przy swojem ogólnikowem twierdzeniu, że „przedstawił w dobrem świetle“. Przyznaje, że kwotę na kotowanie wysłał do Wiednia bez wiedzy Rady zawiadowczej, tylko za wiedzą panów Ławrowskiego i Popiela, a następnie wyjechał ze Lwowa na wieś.

P r z e w. Dla czego? Ś w. Na żniwa.

P r z e w. Nie koniecznie na żniwa, bo to był listopad. (Wesołość.)

P r z e w. Kto podpisywał listy dłużne? Ś w. Ja tylko część podpisywałem.

P r z e w. A te, które na dobra pana Koziebrodzkiego wydano i powieziono do Wiednia? Ś w. Ja nie.

P r z e w. Mnie się zdaje, że żaden z panów nie chce się przyznać do tego. (Wesołość.) Ś w. milczy.

P r z e w. Na jakiej podstawie mogliście wystawiać listy bez pokrycia? Ś w. Były zgłoszenia i promesy.

P r z e w. Promesy! — to nie pieniądze. Choćby nawet promesa była intabulowaną, to nic nie znaczy, jeżeli dłużnik nie dostał pieniędzy.

Wysłuchano także drugiego świadka, pana Jana Szydłowskiego.

Rozprawę przerwano o godzinie 1/4 4 popołudniu. Jutro przesłuchanie świadków.

Z Rady miejskiej.

(Dokończenie.)

Z porządku dziennego załatwiono następujące sprawy:

Przyjęto do gminy m. Lwowa pp. Eliasza Połowczaka, Stanisława Platowskiego i Ferdynanda Grossa, z nadaniem dwóm ostatnim prawa obywatelstwa miejskiego.

Przyjęto ofertę Towarzystwa przemysłowego na dostawę żwirku rzecznego do robót brukowych po cenie złr. 6 ct. 20 i szutru po złr. 6 ct. 15 za metr kubiczny.

Odrzucono wnioski Towarzystwa kolei konnej co do podziału linii tramwayów na 5 klas, z wyższą opłatą w dni świąteczne. Towarzystwo wniosło następujący podział: I. od dworca kolei K. L. do koszar Ferdynanda, II. od koszar do placu Gołuchowskich, III. od tegoż placu do placu Bernardyńskiego, IV. od pl. Gołuchowskich do klasztoru Bazyljanów, V. od klasztoru do rogatki żółkiewskiej. Ceny w dni powszednie: za przejazd jedną klasą ct. 6 – 4, za dwie ct. 9 — 6, za trzy ct. 12 9, za cztery ct. 15 — 12. W dni świąteczne za przejazd jednej i dwóch klas ct. 15 — 10, trzech i czterech ct. 20 i 18. Zdaniem sekcji ceny w dni świąteczne w żadnym razie nie mogą być wyższe niż w dni powszednie — podział zaś linii na klasy odpowiedniejszy byłby następujący: I. od kolei K. L. do placu Gołuchowskich, II. od tego placu na plac Cłowy, III. od placu Goł. do Podzamcza i IV. od Podzamcza do rogatki żółkiewskiej.

Na pokrycie części Pełtwi w ulicy Akademickiej, na przestrzeni 20 metr., wyznaczono 8.400 zł.

Po długiej dyskusji w sprawie zwrotu kosztów za wywóz śmieci z domów prywatnych, przyjęto wniosek sekcji III, aby zwrot ten ściągany bywał półrocznie według ilości rzeczywistego czynszu, z uwzględnieniem wysokości podatków opłacanych przez właścicieli.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. czerwca.

* Dzisiaj w nocy przeszła znowu nad Lwowem bardzo gwałtowna burza, a w okolicy grad poczynił znaczne szkody.

* Broszury programowe wyrastają jak grzyby po deszczu; jedna nakładem Pilarskiego mieni się programem s t r o n n i c t w a p o s t ę p o w e g o, o której przyjdzie nam jeszcze obszerniej pomówić; druga napisana przez filię stańczyków we Lwowie bije na alarm, aby nie wybierać secesionistów ani takich, którzy z nimi idą; nareszcie trzecia dr. J a s i e ń s k i e g o p. t. *Carthago esse delenda* oświadcza się za walką bezwzględną w sojuszu z ludami sławiańskimi w Austrji przeciw hegemonii niemieckiej, która nam zagraża na polu narodowem, a jeszcze bardziej ekonomicznem. Zaletą tego programu jest jego zwięzłość i podniesienie strony ekonomicznej, która istotnie w przyszłej Radzie państwa odegra obok zgody z Czechami najważniejszą rolę.

* Do szczęśliwiej pomyślanych robót zaliczyć możemy wykończającą się obecnie restaurację wieży przy katedrze ormiańskiej. Odwieczna ta budowla, przez długie lata zupełnie zaniedbana, o ciężkich formach, dziś odpowiednio podwyższona, przyozdobioną zostaje kształtną kopułą i czterema narożnemi wieżyczkami. Roboty ciesielskie już ukończone, a wczoraj przystąpiono do obijania wieżyczek blachą.

* W katedrze ormiańskiej wykonana będzie jutro msza Sechtera, na graduale odśpiewany będzie duet „Pod twoją obronę“ na sopran i alt (panna G. i pani M.) na offertorjum zaś solo skrzypcowe i sopranowe (p. S. i pani M.) kompozycji p. J. Czubskiego.

* W dzisiejszej urzędowej gazecie wiedeńskiej znajduje się pomiędzy mianowaniami także nominacja p. Darguna na prezydenta sądu wyższego w Krakowie, o czem zresztą doniósł nam wczoraj telegram.

— (*S. W.*) **Kraków**, 3. czerwca Przybyliśmy tutaj ze Lwowa na odpoczynek, a pokrzepienie ducha pamiątkami Wawelu i tylu zbiorów, jakie Kraków posiada.

Dziwna, że miasto zwiedzane ciągle przez pielgrzymów z całej Polski, nie nauczyło się choćby już nie gościnności, to przynajmniej tej względności dla podróżnych jaka nietylko straty nie przynosi, ale zysk obiecuje.

Nie ma przy hotelach przewodników, sług, coby umieli poinformować obcego, wystarać się o otwarcie zbioru, kościoła etc. Podobno są broszury dla zwiedzających Kraków — ale szukać ich potrzeba jakby rzadkości bibliograficznych. Wiedziano, że w Zielone święta będzie w Krakowie zjazd liczny — a mimo to w czasie zamkniętych z powodu świąt księgarń i sklepów, nie postarano się, aby w hotelach te informacyjne opisy były do sprzedania. Z trzydziestu kilku kościołów zaledwie 5 zastaliśmy otwartych, inne po odprawionych wcześnie rano mszach św. zamknięto. Ogrodu botanicznego nie otwarto dla nas — nie pozwolono też, abyśmy zwiedzić mogli muzeum akademii umiejętności i zbiory ks. Czartoryskich. W tych ostatnich p. kustosz przywitawszy nas szorstko, oświadczył krótko: że tylko we wtorek i we czwartek i to tylko towarzystwu nie liczniejszemu nad 8 do 10 osób, wolno mu zbiory książęce pokazywać. Takie i podobne obstakula ciągle spotykaliśmy — przyznać tylko potrzeba, że pan dr. Oestreicher gościnnie i uprzejmie okazał nam bibliotekę uniwersytecką, pan Łepkowski również grzecznie gabinet archeologiczny, a p. Baranowski muzeum techniczno-przemysłowe. Deszcz ulewny nie pozwolił zwiedzać ślicznych okolic Krakowa.

— **Z Petersburga** piszą pod datą 31. maja: Onegdaj cesarzewicz, następca tronu wraz z małżonką i orszakiem wyjechał z Peterhofu, gdzie mieszka w lecie powozem do Oranienbamu, aby tam wypić herbatę. W godzinę później zanim cesarzewiczostwo zebrało się do powrotu około 11. godz. w nocy, jeden z oficerów gwardji przybocznej cesarzewicza żony jechał tą samą drogą i ujrzał ze zdziwieniem, że droga do Peterhofu zamknięta jest barykadą, a w około niej podejrzane kręcą się indywidua. Wiedząc, że w. książę wkrótce jechać ma tą samą drogą zawiadomił w Peterhofie o tem policję, która usunęła barykadę i uwięziła dwóch ludzi, którzy nie umieli wytłómaczyć dlaczego w nocy na tem miejscu się znajdują, a podawali, że należą do służby jakiegoś księcia. Sprawa ta dokładnie ma być zbadana.

— **Komedja francuzka w Londynie.** Przybycie do Londynu z Paryża towarzystwa scenicznego „de la Comédie Française“ powitano jednogłośnemi oklaskami. Pierwsze przedstawienie odbyło się w poniedziałek w „Gaiety Theatre“. Na scenie stały popiersia Moliera i Shakespeara. Wszyscy artyści wystąpili w kostjumach epoki Ludwika XIV. Dano „Mizantropa“ i „Fedrę.“

— **Kanał Panamski.** Ferdynand Lesseps jak donosi *France* objął roboty około budowy kanału Panama. Za kilka dni ma rozesłać odezwę do podpisywania udziałów a we wrześniu uda się do Panamy.

— **Jenerał Stołypin**, dowódzca części armii okkupacyjnej w Rumelii, jak donosi *Now. Wrem.*, rozkazał śledzić ajentów nihilistycznych, którzy według wieści, mają propagować swe zgubne teorje między wojskami moskiewskiemi w Rumelii. Współcześnie odniósł się do banku otomańskiego z żądaniem, ażeby mu nadesłał wykaz poddanych moskiewskich, którzy za pośrednictwem banku otrzymali przesyłki pieniężne. Bank na to wezwanie nie dał odpowiedzi.

— **Baron Lyonel Rothschild** zmarł 3. bm. w Londynie. Był on szefem domu londyńskiego i w blizkiem pokrewieństwie z domem wiedeńskim. Zarówno jak ojciec jego Natan Meyer był on tam konsulem jeneralnym austrjackim, które to stanowisko później zajął jego wnuk Alfred. W r. 1847 wybrany na City posłem do Izby niższej, ale nie chcąc złożyć na ewangelię przysięgi, musiał się stanowiska tego zrzec, co się powtórzyło w r. 1849 i 1852. Dopiero gdy w r. 1858 rozstrzygnięto kwestję przysięgi w parlamencie, baron Lyonel wszedł do parlamentu, gdzie był członkiem liberałów. Br. Lyonel licząc lat 28 w r. 1836 ożenił się ze swą kuzynką, córką szefa francuskiego domu.

— **Nowa plaga** pojawiła się w gospodarstwie, tym razem w gospodarstwie rybiem. Już z wiosną roku zesz. spostrzeżono niezwykły pomór pomiędzy rybami, zwłaszcza łososiami w rzekach szkockich; tysiące nieżywych ryb znajdowano nieraz wodą na brzeg wyrzuconych. W tym roku pojawiła się tajemnicza zaraza ponownie, mianowicie pomiędzy rybami w rzece Tweed. Przyczyną jej jest, jak się zdaje, rodzaj grzybka, który uczepiwszy się powierzchni ciała ryby, niezmiernie szybko się rozwija i jakkolwiek sam przez się nie jest zabójczym, sprawia, iż zniecierpliwione drażnieniem od narośli ryby ocierają się o kamienie nadbrzeżne, ażeby się jej pozbyć, przyczem rozraniają sobie ciało i w skutek ran giną. Rybacy angielscy wielce są zaniepokojeni tą nową plagą, której przyczyną zdaje się być wielkie zanieczyszczenie rzek.

— **Wyspy Samoa**, zwane także archipelagiem wysp Żeglarskich, świeżo anektowane przez państwo Niemieckie, położone są na Oceanie Spokojnym na północn.-wschód od tak zwanych wysp Przyjacielskich. Tworzą łańcuch ciągnący się na 100 blisko lieus od Wschodu ku Zachodowi na 14-ym stopniu południowej szerokości i 150 – 155° zachodniej długości. Wyspy Samoa są gęsto zaludnione dzikiemi plemionami, których liczbę oceniają geografowie na 60.000. W środku archipelagu położona jest wyspa Maouna; dalej wznoszą się wysoko nad poziom morza trzy zalesione wyspy: Opoun, Leme i Fanfoune, bardzo blizko siebie położone. W około Oielavy ciągnie się szereg małych ostrowów. Wyspa Pola jest bardzo urodzajna i obszerna, natomiast wyspa Rose zdaje się być pustą. Wszystkie wymienione wyspy otoczone są ławami koralowemi. Bogate płody ich stanowią: drzewo chlebowe, banany, pomarańcze, genawa, trzcina cukrowa, bataty, ignamy, perły, gołębie, ryby i najrozmaitsze gatunki najpiękniejszych ptaków, większych zaś zwierząt braknie tym wyspom zupełnie.

Krajowcy budują sobie szałasy i wyplatają nader misternie delikatne rogoże czyli maty. Tak zwany „traktat przyjacielski“ zawarty pomiędzy wyspami Samoa a cesarstwem Niemieckiem, nadaje osiadłym tam Niemcom następujące korzyści: niemieckim okrętom wolno będzie wpływać do portu Talafata, a niemieckiemu rządowi wolno w każdym porcie urządzać potrzebne zakłady dla niemieckich okrętów wojennych i ich załóg, oraz wydawać potrzebne rozporządzenia. Rząd wysp zgodził się również na to, że rząd niemiecki wystawi na brzegach portu budynki na składy węgli i do różnych potrzeb swych okrętów wojennych i załóg. Niemieckiemu rządowi wolno będzie także na budynkach stacyjnych wywieszać swe chorągwie; rząd Samoa nie przyzna żadnemu narodowi takich samych praw do swego portu, jakie przyznał niemieckiemu. Niemieckim okrętom wojennym wolno będzie wpływać do wszystkich innych miejsc, portów i wód wysp Samoa, i zarzucać w nich kotwice.

— **Portret Sobieskiego.** Z Gdańska donoszą do *N. fr. Pressy* o odkryciu nowego portretu Jana Sobieskiego ukrytego dotąd u proboszcza tamtejszej kaplicy królewskiej. Historja tego portretu ma być następująca: W r. 1677 dnia 1. sierpnia Jan III przybył do Gdańska dla załagodzenia sporu miejscowego, poczem gdy mu się rzecz załatwić udało, na pamiątkę zbudować kazał kaplicę rzeczoną. Przed odjazdem króla znany szeroko i sławny w owym czasie malarz Daniel Schulze wymalował portret jego, który pomimo licznych „poprawek“ późniejszych do dziś dnia w dobrym utrzymał się stanie. Głowa króla jest bardzo pięknie modelowana, technika wyborna i pewnem jest, że portret ten, który przypadł w darze kaplicy królewskiej, jest jednym z najwierniejszych wizerunków króla.

— **Sonet Petrarki** Ludwik Podhorski w Paryżu zamieszkały, w czasie pobytu swojego w Wenecji, wertując archiwum św. Marka, wynalazł nowy nieznany dotąd sonet Petrarki. Utwór pomieniony wydrukowany w dzienniku piśmiennictwa porównawczego, wychodzącym w Peszcie, w tej chwili zwrócił na siebie uwagę literatów. Pisma francuskie, oraz angielskie podały już przekład sonetu, z pochlebną wzmianką dla pana Podhorskiego, któremu się udało taki skarb odnaleźć.

— **We wsi Ciemierzyńce**, w powiecie przemyślańskim wydarzyło się d. 24. maja oberwanie chmury z gradem, grzmotami, błyskawicami i piorunami; zniszczenia w ziemiopłodach wielkie, a nawet w gruncie; wieś bowiem leży między górami, woda zniosła zatem urodzajną warstwę ziemi na doły, a porobiła jary i debry. Niemal w jednej chwili cała wieś stanęła pod wodą, wyjąwszy wyżej położone chaty — wszystkie zresztą wodą tak zalane zostały, że mieszkańcy ratować się musieli na strychy, lub uciekać na wzgórza. Dużo też ścian w chatach i innych budynkach przez wodę nawalną obalonych zostało. Grad oprócz ziemiopłodów pozabijał na pastwisku gęsi i kaczki. Pioruny biły raz w raz i zabiły parobka jadącego w pole i konia, drugi ocalał; spalił też stożek zboża, roztrzaskał drzewa przy drodze; strach i lament we wsi był okropny, a szkody są znaczne. Cała ta katastrofa trwała krótko, i temu zawdzięczyć trzeba, że zniszczenie nie stało się kompletnem.

— **Polacy w Ameryce.** *Wiek* podaje następujące szczegóły o kolonii polskiej w Chicago, liczącej obecnie około 30.000 osadników: Między nimi niewielu jest zamożnych, gdyż przeważnie są to robotnicy, pracujący w fabrykach. Główną postacią

i osią, że tak powiemy kolonii, jest ks. Wincenty Barzyński, oraz brat jego Józef i ks. Cichocki. — Kościół założony przez nich jest już blizki ukończenia. — Jest jeszcze w Chicago oprócz tego drugi kościół polski, którego proboszczem jest ks. Śniegocki. Oprócz tych do wybitniejszych osobistości w kolonii należy Jan Barzyński, drugi brat księży, redaktor *Gazety polskiej i katolickiej*, i promotor założenia kolonii polskiej w Nebrasce. Nowa ta kolonia rozwija się powoli, ale stopniowo. Jest tam bardzo znaczna ilość ziemi zamówionej u właścicieli, to jest u powag kompanii kolei żelaznej, posiadających grunta, na których się wolno osiedlać tylko Polakom. Ziemie te według powszechnego prawidła w Stanach Zjednoczonych, są poprzedzielane ziemiami tak zwanemi rządowemi, albo wolnemi.

Na ziemi kolejowej osiedlają się zamożniejsze, na ziemi rządowej uboższe rodziny polskie. Ci, co się zajmują losem chłopa polskiego w Ameryce, radziby go wysyłać z wielkich miast na wieś, lecz do osiedlenia się na fermie nawet rządowej, potrzeba kapitału choćby tylko na inwentarz żywy i martwy, na czem zwykle zbywa chłopu naszemu. W stronach gdzie ziemia tania, trudno mu co zarobić, gdyż tam każdy sam sobie wystarcza i rzadko używa najemnika.

Z wybitniejszych Polaków znajduje się jeszcze Kolbasa ze Szląska rodem, syn prostego chłopa Kolbasy, który wkrótce po r. 1848 zasiadał w sejmie berlińskim jako poseł ze Szląska, i jeżeli się nie mylę, należał do kółka polskiego. Cała rodzina przeniosła się przed 20-tu laty do Texasu, gdzie jest kilka szlązkich kolonij. Sam młody Kolbasa był posłem w sejmie Illinois i inne urzędowe zajmuje stanowiska. Są nadto w Chicago: Sobolewski, poeta ukrainiec, bardzo miły i zacny człowiek, który był sędzią pokoju, a obecnie jest notarjuszem; Moliński, brat profesora w Poznaniu; Wilkoszewski, Potański, Wierzbi ki, Smulski, Dyniewicz i wielu innych stanowią inteligencję polską i doszli do niezależnych stanowisk, a niektórzy i do ładnego majątku.

Oprócz *Gazety polskiej katolickiej*, są jeszcze dwa pisma: *Gazeta polska w Chicago*, i *Przyjaciel Ludu*; wszystkie trzy wychodzą raz na tydzień. Żadne z tych pism świetnych interesów nie robi, lecz są uczciwie redagowane.

W Stanie Michigan w miastach Kalamazoo, Battld Creek, Jakson, East Saginar, Bay-City i w stolicy stanu Detroit, jest dużo Polaków. Główny przemysł tego Stanu, który posiada najwięcej lasów z całej Ameryki, zależy na rąbaniu i obrabianiu drzewa w ogromnych tartakach, największych podobnych w całym świecie, gdzie chętnie przyjmują polskiego robotnika. W Bay-City jest kościół polski pod zarządem księdza Szklarczyka, i klasztor Felicianek. W Detroit, mieście liczącem przeszło 100.000 mieszkańców, jednem z najpiękniejszych w Stanach Zjednoczonych, ludność polska liczy 7—8000 głównie Kaszubów, i ma dwóch księży. W Buffalo jest także parafia polska, licząca nie więcej nad tysiąc ludności ubogiej, lecz utrzymywana w wielkim porządku przez ks. Pitasa ze Szlązka. Szczególniej szkoła tutejsza odznacza się wzorowym ładem. Niedaleko ztąd, bo zaledwie 70 mil ang., jest inna kolonia polska w Dunkierce pod dozorem księdza Lentza Zmartwychwstańca.

Podziękowanie.

Od lat czternastu pozbawiony wzroku, udałem się po radę do okulisty Wgo dr. Kilarskiego, prymarjusza szpitala powszechnego we Lwowie. Wny Kilarski podjął się operacji i wykonał ją tak zręcznie i szczęśliwie, że odzyskałem wzrok na oboje oczu. Ojciec czworga dzieci, liczący lat 69 uwolniony od tak srogiego kalectwa, przejęty jestem uczuciem najgłębszej wdzięczności dla tego czcigodnego męża za jego bezinteresownie dla mnie podjęte trudy. Łącznie z żoną i dziećmi wypełniam święty, najmilszy dla nas obowiązek Wmu Kilarskiemu naszą dozgonną wdzięczność. Niech Bóg wynagrodzi ten czyn szlachetny najpomyślniejszem powodzeniem przez najdłuższe lata.

We Lwowie dnia 7. czerwca 1879.

Dr. Jan Jabłonowski, adwokat kraj.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— W Krakowie wyszła rozprawa historyczna pt. „Polityka Brandenburgska podczas wojny polsko-szwedzkiej w latach 1655—1657.“ Autorem jej jest p. Izydor Dzieduszycki. Rozprawa ta bezsprzecznie ma wartość nietylko jako rzecz napisana sumiennie, ale jako studjum polityczne, z którego wiele nauczyć się można. Lata, których dzieje traktuje p. Dzieduszycki były dla rozwoju i bytu dzisiejszej potęgi pruskiej punktem wyjścia. Tu jest źródło późniejszego państwa pruskiego, które obliczonem zgóry, sprytnem i nadzwyczaj trzeźwem politycznie postępowaniem swojem musiało nietylko powetować swe dawne klęski, ale z hołdowniczego księstwa w krótkim czasie stać się wielkiem mocarstwem. Polityka Fryderyka Wilhelma w czasie wojny polsko-szwedzkiej postawiła główne podwaliny dzisiejszej potęgi Hohenzolernów i w niej jak w ziarnie odbija się cała późniejsza historja polityczna Prus. Rozprawa p. D. w szczegółach mnóstwo ciekawych zawiera rzeczy, a napisana językiem poprawnym gładko się czyta aż do końca.

„Żydzi“, obszerne studjum kwestji żydowskiej w Galicji, Teofila Merunowicza, opuściło już prasę nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie.

— „Tydzień Polski“ w zeszycie n. 18 zawiera: Cześć zasłudze. Pozory, powieść Władysława Sabowskiego (c. d.). Leonard Chodźko i jego praca, krótki rys biograficzny i naukowy, skreślony przez Aleksandra Wernickiego (c. d.). Małżeństwo Karolci przez margr. Bell (dok.). Na cmentarzu, wiersz, napisał Trojan. O niewidzialnych nieprzyjaciołach istot organicznych, napisał prof. Karol Gutkowski (c. d.). Ukryte Skarby, powieść włoska Salvatore Farina, przekład A. Callier (c. d.). Korespondencje. Wrocław przez F. Jeske Choińskiego. Kronika naukowa przez Br. Abakanowicza. Kronika tygodniowa. Wiadomości z kraju i ze świata. Sarah Bernhardt.

— Adam Wiślicki w Warszawie rozpoczął „Wydawnictwo dzieł tanich“, na wzór znanej niemieckiej „Universal-Bibliotek Reclama“, której każdy tomik kosztuje 20 fenigów; w niniejszem zaś wydaniu, każdy złożony z pięciu do sześciu arkuszy, wypadnie na dwanaście kopiejek srebrem. W poczet tego wydawnictwa wchodzi stu kilkudziesięciu autorów polskich i zagranicznych od Anakreonta do Zachariae'go w przekładach, z których wyszły już 1. „Powieści“ przez Goszczyńskiego. 2. „Obrazy z podróży“ przez H. Heinego. 3. „Wybór szkiców i powieści“ przez L. Bornego. Teraz ma być oddana do druku: „Pielgrzymka Czajlda Harolda“, Bajrona, w przekładzie Wiktora z Baworowa. (Część I i II).

Gospodarstwo przem. i handel.

Sprawozdanie z VI. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbytego dnia 30. maja 1879 pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona.

1. W myśl wniosku radnego p. Karola Gromana uchwaliła Izba nie czytać na przyszłość protokołów z posiedzeń, lecz przeznaczać na każdem posiedzeniu z obecnych na tem posiedzeniu pp. radnych dwóch jako rewidentów, którzy protokół sprawdzać i o tem na najbliższem posiedzeniu sprawę zdać mają. Radni, którzyby przeglądać chcieli protokoł, mogą takowy przejrzeć w biurze Izby.

Następnie załatwiła Izba następujące sprawy ważniejsze:

2. Na wniosek komisji uchwaliła Izba, aby trzem przemysłowcom, którzy wziąwszy od Izby zaliczki celem obesłania wystawy krajowej 1877 we Lwowie, dotychczas takowych nie zwrócili, przyzwolić do zwrotu tych zaliczek termin całoroczny. Zarazem uchwalono upraszać zarząd Muzeum przemysłowego, który się zajmował rozdaniem, a następnie ściągnięciem udzielonych zaliczek, aby i nadal zająć się chciał tą sprawą aż do ostatecznego jej załatwienia.

3. Izba uchwaliła przedłożyć c. k. sądowi krajowemu we Lwowie do ewentualnego użytku sprostowany wykaz ocenicieli sądowych, gdyż dawniejszy wykaz zawierał wiele osób bądź nie żyjących już, bądź nie trudniących się już żadnem przedsiębiorstwem, lub też nie posiadających wcale kwalifikacji do piastowania posady taksatora sądowego.

4. Izba uchwaliła udzielić c. k. administracji podatków opinii swojej co do upodatkowania pewnego przemysłowca we Lwowie w tym duchu, że przemysłowiec ten ze względu na rozmiary przedsiębiorstwa swego dostatecznie jest upodatkowany.

5. Izba uchwaliła udzielić c. k. dyrekcji skarbowej opinii swojej co do obowiązku ostemplowania księgi kupieckiej p. Izaka Gold w Trembowli.

6. Izba przeszła do porządku dziennego nad sprawą poruszoną przez Izbę handlową w Ołomuńcu, aby koleje żelazne, które w skutek rozporządzenia ministerjalnego z dnia 12. marca 1879, odwołały dawniej przyznane opusty przy transportach (refakcje), dozwoliły jeszcze te opusty na 6 miesięcy. Izba bowiem zawsze przemawiała za zniesieniem refakcji, które tylko monopolizowały transporta w ręku kilku przedsiębiorców ze szkodą ogółu, gdy tymczasem według nowego powyżej powołanego rozporządzenia, opusty przy transportach i teraz są możliwe, z tą jednak różnicą, że zarządy przy każdem udzieleniu opustu takowy obowiązani są ogłosić, i każdemu innemu pod temi samemi warunkami udzielić.

7) Na wniosek komisji handlowej uchwaliła Izba udać się z prośbą do zarządu kolei Karola Ludwika, aby ze względu na znaczny ruch na dworcu Podzamcze (Lwów) zarządził zatrzymanie na tej stacji pociągu pospiesznego przynajmniej na jedną minutę.

8. Izba uchwaliła również na wniosek komisji handlowej starać się u zarządu kolei arcyksięcia Albrechta, aby na tej kolei przez lato ze względu na większą frekwencję kursowały dwa pociągi dziennie, lub przynajmniej trzy dni w tygodniu po dwa pociągi, zamiast jak dotychczas po jednym pociągu.

9. Z powodu prośby wniesionej przez p. Eliasza Luft, fabrykanta gipsu w Szczercu, o wyjednanie opustów lub też zniżenie taryfy na kolei arcyksięcia Albrechta i Karola Ludwika dla gipsu wywozowego do Moskwy, uchwaliła Izba zażądać poprzednio od petenta niektórych wyjaśnień.

10. Ze względu na wielkie rozmiary handlu zbożowego w Podwołoczyskach i na potrzebę miewania dokładnych wiadomości z tamtejszego placu, uchwaliła Izba na mocy §. 5. ustawy z dnia 29. czerwca 1868 p. Maxa Bubera w Podwołoczyskach, który tamże handel zbożem na wielkie prowadzi rozmiary, zamianować swoim członkiem korespondencyjnym.

11. Izba uchwaliła udzielić c. k. sądom obwodowym w Samborze i Przemyślu opinii swojej co do protokołowania niektórych firm handlowych.

12. Izba przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem Izby handlowej w Lublanie, aby do przestemplowania wekslów zagranicznych oprócz urzędów podatkowych umocowane były także urzędą pocztowe, gdyż u nas nie okazała się potrzeba takiego zaprowadzenia.

13. Izba przyjęła do zatwierdzającej wiadomości oświadczenie p. prezydenta, że budowniczemu p. Wincentemu Kuźniewiczowi i pokrywaczowi dachów p. Lejbie Baran udzielono certyfikaty uzdolnienia do przedsiębiorstw rządowych.

14. Izba powzięła do wiadomości pismo wys. c. k. namiestnictwa, według którego mianowano członkami komisji wyborczej dla wyboru jednego członka Izby z okręgu sanockiego, z grona Rady miasta Lwowa: p. Feliksa Piątkowskiego, z grona Izby: pp Emanuela Galla, Karola Gromana, Władysława Gubrynowicza i Jakóba Stroh, — zastępcami zaś członków: z grona Rady m. Lwowa p. Gustawa Penthera, a z grona Izby pp. J. M. Klarfelda, Karola Schayera i Gwalberta Ziembickiego.

Izba przydzieliła do komisji handlowej:

15. Zapatrywanie wys. c. k. ministerstwa handlu przesłane Izbie handlowej w Ołomuńcu względem ewentualnych podwyższeń ceł w Niemczech.

16. Podanie browarników o wyjednanie całkowitego zwrotu podatku konsumcyjnego od piwa przy wywozie za granicę.

17. Pismo wys. c. k. namiestnictwa do objawienia zdania, czy stosownie do krajowych zwyczajów można uważać drobną sprzedaż miodu i produkcję wosku jako czynności wchodzące w zakres czynności kramarzy.

18. Pismo wys. c. k. namiestnictwa zawiadamiające o postanowieniu p. ministra skarbu w porozumieniu z p. ministrem handlu, że stręczyciele handlowi we Lwowie mianować się mający przez Izbę, składać mają kaucję w kwocie dwiestu złotych i opłacać przepisaną taksę.

Do komisji przemysłowej przydzielono:

19. Memorjał odbytego w Wiedniu zjazdu fabrykantów i handlarzy skór względem pożądanych ulg dla tych gałęzi przemysłu.

Wiedeń 6. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3063, zabitych wieprzów 234, zabitych owiec —, żywych owiec 3947, jagniąt 524, nierogacizny galicyjskiej 1731, średniociężkich węgierskich —.

Cielęta płacono 35 do 50 zł., zabite 40 do 60 zł., zabite wieprze 48 do 50 złr., żywe owce węgierskie 38 do 48 złr., strzyżone owce — do — zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę 5 do 11 zł.

Galicyjska nierogacizna 28 do 36 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 30 do 34 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Na targu kontumacyjnym płacono woły 48 do 52 złr.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze. W d. 7. czerwca r. b. o godz. 11 przed południem odbędzie się w Serednem walne zebranie oddziału wojniłowskiego, podczas którego w pasiece dyrektora oddziału p. Klemensa Postruskiego będzie rozprawa „o rojach naturalnych i sztucznych, z równoczesnem praktycznem okazaniem robienia sztucznych róż“.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dn. 30. kwietnia 1879 u 2741 stron 751.220 złr. 94 ct., w miesiącu maju 1879 włożyło razem 270 stron 52.585 złr. 70 ct.; wyjęło zaś razem 190 stron 26.800 złr. 18 ct.; przybyło zatem 25.785 złr. 52 ct.

Stan wkładek z dniem 31. maja 1879 wynosi u 2809 stron 777.006 złr. 46 ct.

Lwów dnia 7. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·30 do 9·— zł., biała od 8·30 do 9·— zł., żółta od 8·— do 8·60 zł., ordynarna od —·— do —·— zł.— Żyto od 4·90 do 5·25 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 4·75 do 5·40 zł., pastewny od 4·60 do 4·80 zł. — Owies od 4·75 do 5·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·— do 6·75 zł., pastewny od 4·50 do 4·80 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·75 do do 4·10 zł. — Bób od 7·75 do 9·— zł. — Kukurudza stara od 4·75 do 5·— zł., nowa od 4·50 do 4·75 zł. — Rzepak zimowy od 11·25 do 11·75 zł., rzepak letni od 10·75 do 11·25 zł. — Lnianka od 8·75 do 9·75 zł. — Nasienie lniane od 11·— do 11·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 30·— do 33·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 40·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 27·50 zł. Usposobienie stalsze.— W terminach w miesiącu czerwcu od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

Spokojnejsze. — Rzepak jesienny 11·25 zł.

Waluta: Mark 57.10. — Rubel 1.15[30]. — Napoleondor 9.27.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W dzisiejszej korespondencji stambulskiej *Debatów* znajdujemy parę ciekawych szczegółów. Naprzód korespondent utrzymuje, że sułtan coraz bardziej nabiera sympatji do Moskali, i coraz więcej zdradza zamiar wejścia z nimi w jak najściślejszą zażyłość. Zawiedziony przez dyplomację europejską, pisze korespondent, nic dziwnego, że sułtan pragnie zaprzyjaźnić się z tymi, których się najwięcej obawia. Następnie donosi on, że pomiędzy oficerami, którzy wzięli dymisję z armii moskiewskiej i wstąpili do milicji rumelijskiej, mnóstwo jest Polaków, nawet większość; i że spodziewać się należy, że Vitalis, głównodowodzący milicją rumelijską, pozostawi ich na zajmowanych posadach. Wreszcie twierdzi on, że pomiędzy Austrją a Turcją miał być już zawarty tajemny traktat, zabezpieczający oba te mocarstwa nawzajem od ewentualnego napadu Czarnogórców, Serbów i Bułgarów, ale że Moskwa zwąchała rzecz, i zdołała Turcję odciągnąć od podpisania tego traktatu.

O zawartym świeżo między Anglią a Afganistanem traktacie pokojowym, *Nowosti* petersburgskie piszą co następuje:

„Jeżeli się zważy istotę rzeczy — będzie się można znowu przekonać, że nie wszystko złoto, co się świeci. Zawarty pomiędzy Jakubem chanem a dumną Anglią pokój tak wątpliwej jest natury, że nawet trudno rozstrzygnąć, kto jest zwycięzcą, czy Anglicy czy Afganowie? Anglicy uzyskali wprawdzie doliny Kurum, Sabi i Piszyn, lecz takowe oddane zostały tylko pod angielską administrację a nie wcielone do posiadłości angielskich, jak *Times* donosi; Anglicy zobowiązali się dalej, że zwracać będą emirowi przewyżkę dochodów z tych prowincji; ponieważ zaś z dochodów tych prowincji nietylko żadna zapewne nie pozostanie przewyżka, lecz takowe zaledwo pokryją koszta administracji — o czem prasa i rząd angielski zgoła nie wspominają — przeto zobowiązała się Anglia traktatem, że płacić będzie rocznie emirowi 120.000 funtów szterlingów w złocie. Sprawa to nadzwyczaj pocieszna. Nie znamy żadnego innego traktatu pokojowego, któryby zobowiązywał zwycięzcę do płacenia haraczu zwyciężonemu — z wyjątkiem austrjacko-tureckiej konwencji, przez którą Austrja wchodzi niejako w stosunek zależności do Turcji. Gandamak, miejsce, gdzie zawarto pokój pomiędzy Anglią a Afganistanem, staje się tem samem niejako „Canossą“ dla pierwszej. Jakub chan przyszedł do hr. Lyttona, wicekróla indyjskiego, jak Windthorst do księcia Bismarka. Obadwaj zrobili pierwszy krok, lecz z tego nie wypływa bynajmniej, aby Jakub chan i Windthorst uważali się za zwyciężonych. Fakta dowodzą przeciwnie, że zwycięzcą nie jest obecnie ani wicekról indyjski ani kanclerz niemieckiego państwa, — dowodzi tego roczna renta dla Jakuba chana i wybór klerykała i konserwatysty na marszałków parlamentu niemieckiego. Anglia zrzekła się swych uciążliwych pierwotnie warunków pokojowych i przyspieszyła zawarcie pokoju, aby rząd wobec parlamentu mógł pochwalić się jakiemkolwiek powodzeniem.“

Berlin d. 6. czerwca. „Nordd. Allg. Ztg.“ potwierdza, że cesarz z powodu swego złotego wesela wyda amnestję rozległą, z uwzględnieniem osób, za obrazę majestatu skazanych. — Na dzisiejszem posiedzeniu Rady związkowej wniosek Bawarji, aby w dodatku do ustawy o administracji Alzacji i Lotaryngii, postanowiono, iż żaden z panujących książąt niemieckich nie może być namiestnikiem Alzacji i Lotaryngii — został wprawdzie większością głosów, między temi i Prus, przyjęty, ale go tylko zaznaczono w protokole z powodu, że nie zyskał jednomyślności. (Bawarji i innym rządom niemieckim chodzi o to, aby tego namiestnictwa nie poruczono w. ks. badeńskiemu, zięciowi Wilhelma, t. j. aby następnie Alzacji i Lotaryngii do Badenu nie przyłączono; p. r.)

Konstantynopol d. 6. czerwca. Na zapytanie Porty oświadczył Łabanow, że mowa pożegnalna jen. Stołypina w Filipopolu, jest zmyśloną.

Belgrad d. 6. czerwca. Moskwa żąda, aby serbsko-bułgarski spór o granicę pod Kulą został załatwiony nie przez międzynarodową komisją graniczną, ale wprost przez komisyjne rokowania Serbii z Bułgarją. (Pol. Corr.)

Filipopol d. 6. czerwca. Dyrektorjum rumelijskie używa na swoich obradach języka francuzkiego, i zatwierdziło wszystkie nominacje, wydane przez Vitalisa, jako naczelnego wodza milicji bułgarskiej. (P. C.)

Konstantynopol d. 9. czerwca. W urzędowych sferach tureckich zaprzeczają pogłosce, jakoby się zanosiło na powrót Mahmuda Nedima do Konstantynopola.

Poseł grecki zawiadomił Portę, że w przyszłym tygodniu przybędą delegaci greccy na mające się niebawem rozpocząć rokowania względem rozgraniczenia Turcji od Grecji.

Londyn d. 7. czerwca. Anglia i Francja zgodziły się na zaniechanie wszelkiej interwencji co do administracji egipskiej, i pozostaną przy swoich dawnych oświadczeniach, że chedyw odpowiedzialny jest za swoje postępowanie. Z Aleksandrji donoszą, że jeneralny konzul angielski udał się wczoraj wieczór do Kairu, aby założyć protest przeciw finansowemu dekretowi chedywa z d. 22. kwietnia.

Na wczorajszym bankiecie konserwatystów w Bury St. Edmonds miał minister marynarki mowę, wyłuszczającą zapatrywania i zamiary co do bieżących spraw zagranicznych. Oświadczył, że Bałkany jako granica są niezbędne dla bytu Turcji, a zachowania Turcji przy posiadaniu Konstantynopola wymaga interes Europy. Co do Egiptu, są w obecnej chwili Francja i Anglia zupełnie zgodne. Co do Grecji, Anglia wespół z mocarstwami wszystkiego dołoży, aby uzyskać dla Grecji to, co dla tejże i dla Europy jest korzystne.

Książę bułgarski konferował wczoraj z Salisburym.

Peterburg d. 7. czerwca. Wyrokiem trybunału najwyższego skazany został Sołowiew na szubienicę.

Przyjechali dnia 7. czerwca 1879.

HOTEL ZORZA: St. Szlachtowski z Krakowa. K. Armatys z Krakowa. F. Fenstel z Bawarji. A. Künsberg z Utrzyk. H. Sokołowski z Ukrainy. G. Kahn z Mogucji.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Aywas z Lisowic. K. Passakas z Kolanek. K. Gozdziałkiewicz z Petersburga. Dr. H. Jasieński z Tarnopola. Dr. A. Skibicki z Horodenki.

HOTEL LANGA: Dr. J. Katz z Gury homory. J. Treńka z Pragi. J. Hartman z Germakówki.

HOTEL ANGIELSKI: E. hr. Starzeński z Mogielnicy. M. Borowski z Podhajec. A. Hulimka z Mycowa. J. Kowalski z Birczy. Dr. M. Śliwiński z Krakowa. K. Plär z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI: Della Torre ze Stryja. F. Diettrich z Bóbrki.

Lwów, z Izby handlowej, 7. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	243	246 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	133 —	136 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	265 —	268
„ kred. galic. po 200 złr.	227 —	231 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	90 40	91 40
„ „ „ 4 „ „	83 75	84 75
„ „ „ 5 „ okres.	90 40	91 40
Banku hipot. galic. 6 pct.	94 75	95 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	95 — —	— —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	89 70	90 70
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	91 —	92 –
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 50
„ cesarski	5 44	5 54
Napoleondor	9 22	9 32
Półimperjał rosyjski	9 50	9 62
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 67
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	56 70	57 40
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 5. czerwca 1879.
godz. 2 min. 28. popołudniu.

Losy kredytowe	172.—.	Węgier. kred.	252.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	126.50
Unionsbank	90.60.	Kolej Kar. Lud.	246.25
Nordbahn	229.50.	Kolej Połudn.	82.—
Kolej Alföld.	135.50.	Kolej Elżbiety	179.—
Kolej Lw.-czer.	137.—.	Węg. Nordostb.	127.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	116.50
Węg. obl. p. w zł.	74.75.	Galic. indemniz.	90.20
Losy z r. 1864	158.25.	Kolej Siedm.	104. —
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.75
Węg. renta w zł.	95.22.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	124.75.	Ros. rubel pap.	1·14
Losy węgier.	104.75.	Marki niemieckie	—. -
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 7. czerwca.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredytowe	265.50	Anglo-Austrjackie	124.—
Kolei Kar. Lud.	244.50	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	87.75	Napoleondor	9.25½
Rosyj. banknoty	1 13½	Usposobienie: ciche.	

Berlin d. 6 czerwca.
godzina 5 minut 10 popołudniu.

Rosyj. bankn.	199 30	Akcje kredyt.	463 50
Lombardy	142 —	Galicyjskie	107. -
Kolei Rumuńs	32 —	Austrjackie bankn.	175. —

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 25	90 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	83 75	84 50

Lwów d. 7. czerwca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o godz. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Uwaga. Czas lwowski różni się od peszteńskiego (według którego pociągi kolejowe kursują) 20 minut (12 godzina we Lwowie = 11 godzinie min. 40 w Peszcie.)

Wiedeń 5. czerwca.

	placą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	68 10	68 25
„ „ w srebr. 5 „	70 10	70 80
Pożyczk. loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	117 50	118 —
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	27 -	127 25
„ 1860 „ 100 „ „	128 75	129 75
„ 1864 „ 100 „ „	158 50	159
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	148 —	148 50
Renta złota 4 prot.	79 60	79 70
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	90 20	90 60
Bukowińskie	84 75	85 --
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	95 20	95 35
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	113 50	114 —
Węgierska poż. po 100 złr.	104 50	105 -
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	126 25	126 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	267 50	267 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	252 25	252 9
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	815 —	825 -
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	

	placą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla hand i przem po 200 złr.		—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	261	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	828	835
Unionbank po 100 złr.	90 25	90 50
Verkehsbank pow. po 140 złr.	118 50	119
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	124 50	125 -
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	61 —	61 50
Alfoldzkiej po 200 złr. srebr.	135 25	136 —
Dniestrzańskiej „ „ „	554	555
Elżbiety „ „ m. k.	179 -	180 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2290 —	2295
Francisz. Jós. po 200 zł. w. a.	148 50	49
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	245 50	246
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	136 -	136 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— -	— -
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	134 -	134 50
„ „ lit. B. po 200 „	66 25	66 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	136 50	137 —
Siedmiogród. po 200 zł. wa. sr.	104 - -	105
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	277 50	278 --
Südbahn po 200 zł. srebr.	81 50	82 50
Tramway wied. po 170 zł.	190 50	191 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	104 —	106 —
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	127 75	128 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —

	placą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	124 75	125 25
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	115 —	115 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99 50	— —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	82 -	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	90 50	- - —
Galic bank hipot. 6 prot. w. a.	95 25	95 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	97 50	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	— -
„ „ w. a. 5 „	101 80	102 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	78 25	78 75
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	— -	88 50
Czeska s 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 50
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 —	95 50
„ em. 1862 5 prot.	94 —	94 50
„ em. 1870 5 „	91 75	92 25
„ em. 1872 5 „	96 40	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 90	— —
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	103 75	104 25
„ II. em. 5 prc.	102 25	102 75
„ III. em. 1871 300	101 50	102
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	100 —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 75	83 25
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	86 25	— -

	placą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	80 -	80 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	76	76 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	87 50	— —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 50	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	84 50	85 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	3 5	74 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	172 -	172 50
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakowska po 20 zł.	19 -	19 50
Palffy po 40 zł. m. k.	35 50	36 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 75	47 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 50	38 -
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 25	24 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 75	34 --
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	34 25	34 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 60	56 80
Frankfurt 100 mark	56 60	56 80
Hamburg 100 mark	56 60	56 80
Londyn 100 funt. szterl.	116 05	116 30
Paryż 100 franków	46 05	46 10

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

i Filii we Lwowie z dnia 31. grudnia 1878 r.

Wyciąg z ksiąg kasowych.

Przychód.

Saldo gotówki z roku zeszłego		20.181	84
Udziały wpłacone w ciągu roku		66.973	80
Wkładki na księżeczki	969,441·42		
% skapitalizowany	34,689·55	1,004.130	97
Wkładki na rachunek bieżący		764.705	65
Weksle spłacone		5,791.880	64
Weksle reeskontowane		607.060	—
% od wekslí eskontowanych		113.755	60
		8,368.688	50

Rozchód.

Udziały zwrócone		19.896	03
Zwrot wkładek na książeczki		954.151	18
Wypłaty na rachunek bieżący		763.141	48
Weksle eskontowane		5,899.523	22
Spłata weksli reeskontowanych		606.935	—
% od weksli reeskontowanych		5.141	57
% od rachunku bieżącego		20.375	01
% od wkładek na książeczki wypłacony	4,151·14		
skapitalizowany	34,689·55	38.840	69
Wypłacona dywidenda za rok 1877		24.272	49
„ tantiema „ „ „		4.425	40
Koszta administracji i podatki		9.931	82
Amortyzacja kosztów organizacji		1.000	—
Fundusz na opłaty skarbowe		2.500	—
Saldo gotówki		18.554	61
		8,368.688	50

Rachunek bilansu.

Stan czynny.

Weksle eskontowane	1,619.024	52
Gotówka	18 554	61
	1,637.579	13

Stan bierny.

Wpłacone udziały członków		429.747	92
Wkładki na książeczki		769.206	94
Wkładki na rachunek bieżący		276.041	32
Weksle reeskontowane		110.490	—
% od weksli pobrany na r. 1879		13.334	56
Fundusz rezerwowy	3,479·99		
% Procent narosły w r. 1878	200·80	3.680	79
Saldo zysk		35.077	60
		1,637.579	13

Rachunek zysku i straty.

Straty.

% od wkładek na książeczki	38.840	69
% od wkładek na rachunek bieżący	20.375	01
% od reeskontowanych weksli	5.141	57
% dla funduszu rezerwowego	200	80
Koszta administracji i podatki	9.931	82
Amortyzacja kosztów organizacji	1.000	—
Fundusz na opłaty skarbowe	2.500	—
Saldo zysk	35.077	60
	113.067	49

Zyski.

Procent od weksli:			
przeniesienie z r. 1877	12,646.45		
w r. 1878 pobrano	113,755·60		
	126,402·05		
na rachunek r. 1879 odpada	13,334·56		
pozostaje na rachunek roku bieżącego		113.067	49
		113.067	49
Z czystego zysku w kwocie		35.077	60
przeznaczono:			
10% tantiemy dla Dyrekcji §. 6 lit. A.	3,507·76		
7½% dywidendy	29,534·54		
5% tantiemy dla Członków Rady nadzorczej	1,753·88		
Resztę do funduszu rezerwow.	281·42	35.077	60

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnego kredytu:

H. Wodzicki. **A. Milieski.** **H. Kieszkowski.** **L. Jędrzejowicz.**

Kroebl buchalter.

ZA ZGODNOŚĆ Z KSIĘGAMI:

Franciszek Jaśiński, **Aleksander Krukowiecki,** **Józef Męciński,** **Zenon Słonecki,** **Atanazy Benoe,**

Członkowie Rady Nadzorczej, jako Komisja kontrolująca.

XVIII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
w Krakowie

za czas od 1go kwietnia 1878 r. do 31go marca 1879 r.

(DZIAL OGNIOWY.)

Przychód. Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 187⁸/₉. Rozchód.

Przychód.

W roku 18tym wystawiono 115.416 ważnych polic, którémi ubezpieczono wartość złr. 273,821.656.			
Przeniesiona zaliczka z roku 1877/8 . . złr. 578.807.61			
W roku 18tym zebrano zaliczki netto . „ 1,942 317·85			
Razem złr. 2,521 125·46			
Potrąciwszy zaliczkę na dalsze lata . . „ 683 922 55			
Zostaje zaliczki na rok 18ty		1,837.202	91
Procenta od gotówki, weksli i funduszu rezerwowego . .		87.060	60
Fundusz asekuracyjny przeniesiony z roku 17go . . ,		27.173	92
Fundusz na szkody przeniesiony z roku 17go . . .		73.867	75
Zwrot od Towarzystw kontr-asekuracyjnych za szkody i prowizje		408.011	81
Razem . ,		2,433.316	99
Od ogólnego przychodu odpada prowizja agentów . . .		217.301	77
		2,216.015	22

Rozchód.

Szkody z lat poprzednich wypłacone w roku 18tym .	54.202	47
Szkody z roku 18go i koszta likwidacji . . .	956.583	34
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane . .	100.889	93
Premia kontr-asekuracyjna	494.748	26
Pensje, emerytura, dodatek drożyzny i remuneracje .	135.254	92
Koszta lokalu na biura Dyrekcji i Reprezentacji .	7.434	87
Wydatki pocztowe Dyrekcji, Reprezentacji i Agentów	17.009	29
Koszta podróży administracyjne . .	4.805	87
Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej i koszta ogólnego Zgromadzenia . .	6.287	98
Papier, druki, księgi, opał, światło i t. p. potrzeby biura, prenumerata czasopism, inseraty i t. p. wydatki . .	20.324	14
Koszta prawne	4.760	96
Subwencje dla straży ogniowych . . .	1.793	85
Odpis z inwentarza	2.778	74
Odpis wątpliwych zaległości	21.873	61
Restauracja i przeistoczenia domów . . .	12.918	65
Fundusz na remuneracje	13.666	—
Suma Rozchodu	1,855.332	88
Saldo: Czysta pozostałość 26.28% . . .	360.682	34
	2,216.015	22

Stan czynny. Rachunek bilansu z dnia 31. marca 1879. Stan bierny.

Stan czynny.

Zapas gotówki z dniem 31. marca 1879 r.			62.291	83
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym . . .			641.652	46
W Towarzystwach Zaliczkowych			126 085	50
Wierzytelność za przyjęcie interesu Galicyjskiego Towarzystwa			158 461	54
Weksle od stron ubezpieczonych			172 882	01
Zaległości u Agentów i Reprezentacyj i nieściągnięte II raty			327.002	49
Na rachunku stron różnych			15.666	41
600 sztuk Akcyj Towarz. Allianz Nom. 48 000 . . .			6.000	—
Papiery wartościowe, własność funduszu rezerwowego ogniowego: (po kursie 31. marca 1879 roku.)				
4% Listy Zastawne Towarzyst. Kredyt. Nom. złr.	77.800	po złr. 82·—	63.796	—
5% Listy Zastawne Towarzyst. Kredyt. Nom. złr.	280.400	„ 87.80	246.191	20
6% Listy Zastawne Banku Hipotecznego Nom. złr.	222.600	„ 93.—	207.018	—
Obligacje indemnizacyjne . . .	57.500	„ 88.50	50.887	50
Akcje gal. Banku Hipotecz. Nom. złr.	40.000	„ 258.—	51.600	—
„ „ „ dla H. i P. „ .	4.000	„ 50.—	1.000	—
Obligacje pożyczki kolei węg. „ .	120	„ 105.—	105	—
Losy pożyczki loter, z r. 1869 „ .	2.000	„ 117.—	2.355	—
Priorytety Banku dla H. i P. „ .	12.300	„ 40.—	4.920	—
Oblig. pożyczki kraj. z r. 1873 „ .	28.300	„ 93.—	26.319	—
Akcje Zakładu kred. ziemsk. „ .	5.000	„ 100.—	5.000	—
6% Listy Zast. Zakł. kr. ziem. „ .	30.000	„ 93.—	27.900	—
4% Listy Zast. Król. Polsk. Rubl. . (po 115)	2.100	„ 93.—		
5% „ „ „ „ „ .	51.000	„ 101.—	61.603	20
Wartość kuponów z dniem 31 marca 1879			11.875	91
„ dwóch realności w Krakowie			152.362	50
„ „ „ we Lwowie			70.118	70
Książeczka Towarz. wzaj. kredytu (własność funduszu kalek dla straży ogniowych			1.347	34
Prowizja Agentów na dalsze lata , ...			82.674	60
Premia kontrasekuracyjna na dalsze lata			149.888	15
Wartość inwentarza			9.619	46
Razem .			2.737.123	80

Stan bierny.

Rezerwa zaliczek na dalsze lata , . .		683.922	55
Rezerwa szkód		100.889	93
Towarzystwa asekuracyjne		85.886	90
Gmina miasta Krakowa . . .		150.000	—
Fundusz na zwroty z lat poprzednich . . .		82.892	30
Fundusz rezerwowy 1 Kwietnia .	złr. 1,145.341 06		
Przybyło w roku 18tym:			
10% od zaliczek , .	złr. 41.857·17		
Zysk na wylosowanych papierach .	złr. 1.953·40		
Niepodniesiony zwrot z lat poprzednich .	złr. 64.618.19		
	złr. 1,253.769·82		
Strata na sprzedanych papierach .	złr. 26.554·71	1.227.215	11
Rachunek różnicy kursów		30.621	33
Fundusz kalek Straży ogniowych . . .		1.347	34
Fundusz na remuneracje . . .		13.666	—
Saldo: 25% zwrotu dla Członków .	złr. 343.050·09		
Saldo: 1% do funduszu asekurac. roku 19go	złr. 13.720·—	360.682	34
Saldo: 0.28% do funduszu rezerwowego	złr. 3.912·25		
Złr.		2,737.123	80

Kraków dnia 31. marca 1879 roku.

Dyrekcja:

Henryk hr. Wodzicki, Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

Komisja kontrolująca:

A. Renoe. Ed. Hohendorff. Franciszek Jasiński. Aleksander hr. Krukowiecki. Józef hr. Męciński. Zenon Słonecki.

(DZIAŁ GRADOWY.)

Przychód Fundusz asekuracyjny gradowy na r. 1878 Rozchód.

Przychód

W roku 1878 wystawiono 3.257 polic, którémi ubezpieczono wartość złr. 25,655.178.		
Zebrano zaliczek . . . . . , . .	530.222	55
Procenta od gotówki i weksli	6.003	07
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1877	119.255	—
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych za szkody i prowizje	94.141	28
Razem złr.	749.621	90
Od ogólnego przychodu odpada prowizja Agentów . . .	68.612	89
Złr.	681.009	01

Rozchód.

Wynagrodzenia za szkody z lat poprzednich . .		122.758	88
Wynagrodzenia za szkody z roku 1878 .	złr. 150.848·06		
Koszta likwidacji . . .	złr. 7.153·86	158.001	92
Fundusz na szkody nieuregulowane . . .		158.753	13
Premia kontrasekuracyjna . . .		162.452	91
Koszta administracyjne		18.662	64
Odpis wątpliwych należytości . . .		2.582	74
Razem		623.212	22
Saldo: Czysta pozostałość		57.796	79
Złr.		681.009	01

Stan czynny. Rachunek bilansu Stan bierny.

Stan czynny.

Zaległości u Agentów i Reprezentacyj			68.242	48
W Bankach na rachunku bieżącym			18.018	43
Weksle od stron ubezpieczonych			142.888	32
Towarzystwa asekuracyjne			79.565	12
Papiery wartościowe, własność funduszu rezerwowego gradowego: (kurs z 30/11 1878.)				
Prioritety kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	Nom. złr. 34,800	po złr. 76·50	26.522	20
6% Listy Zastawne galic. Banku hipotec.	Nom. złr. 71,800	po złr. 90·90	64.266	20
5% „ „ Towarz. kredytowego	Nom. złr. 148,500	po złr. 85·90	127.561	15
Wartość kuponów z 20. listopada 1878 roku . . .			3.984	13
			531.048	03

Stan bierny.

Fundusz na szkody nieuregulowane . , ,		158.753	13
Fundusz na zwrot z lat poprzednich . . .		10.439	15
Fundusz rezerwowy gradowy z 1. kwietnia 1878 roku	281,928·49		
Przybyło w r. 1878:			
2% od zaliczek . . .	5,725·32		
5%, resp. 10% od szkód . .	7,189·64		
Procenta funduszu rezerwowego .	12,957·06		
	307,800·51		
Różnica kursu papierów . .	3,741 55	304.058	96
Saldo: 50% do funduszu rezerwowego .	28,898 39		
Saldo: 10% zwrotu dla członków . .	27,288·60	57.796	79
Saldo: Ułamek do funduszu rezerwowego .	1,609·80		
		531.048	03

Kraków dnia 20. listopada 1878.

Dyrekcja:

Henryk hr. Wodzicki, Alfred Milieski, Henryk Kieszkowski.

Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

Komisja kontrolująca:

Franciszek Jasiński, Aleksander hr. Krukowiecki, Józef hr. Męciński. Adam Noel, Zenon Słonecki.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.